Nr. 53. We Lwowie, Sobota dnia 6. Marca 1875. Rok XIV.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 5 złr. 55 cent.
miesięcznie . . . 2 " 30 "
Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 7 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
Szwecji i Danii . . . 6 "
Francji . . . 21 franków
Anglii Belgii i Turcji . 15 "
Włoch i ks. Naddun. . 13 "
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej" [illegible] w KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dyzaszewskiego [illegible] w PARYŻU, na całą Francję i Anglię [illegible] Haasenstein et Vogler [illegible] w FRANKFURCIE [illegible] Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie nlegają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

(*Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.*)

Wiedeń d. 4. marca. Izba posłów. W dalszym ciągu dyskusji nad podatkiem budowlanym, w dłuższej przemowie minister finansów wzywa Izbę, aby przeszła do dyskusji specjalnej, tudzież ubezzasadnia wszystkie obawy, podniesione z powodu niniejszego projektu do ustawy. (Często brawa).

Poczem po przemówieniu Plenera wśród wielkiego niepokoju Izby, odrzucono wniosek przejścia do porządku dziennego, przez co odrzucone zostały także wnioski mniejszości, i postanowiono przejść do dyskusji specjalnej znaczną większością głosów.

Klub postępowców jednogłośnie pochwalił stanowisko przewodniczącego i członków klubu, zajęte na konferencji u ministra spraw wewnętrznych.

Berlin d. 4. marca. W Izbie posłów, wniósł minister wyznań projekt do ustawy, znoszącej dotacje katolickich biskupstw i duchownych, i ustanawiający warunki, pod jakiemi dotacje te znów dozwolone być mają.

Melbourne d. 4. marca. Parowiec „Gothenburg" rozbił się. 85 podróżnych i 35 majtków straciło życie. 3 osoby udało się wyratować. Stracono 30.000 uncyj złota.

Lwów d. 5. marca.

(Rewindykacja majątku dyecezji krakowskiej. — Wniosek Prata w komisji. — Z Krainy. — Nagroda i kara. — Kolej Albrechta. — Z Peszta. — Gabinet francuski jeszcze nie złożony; sprzeczność doniesień francuskich. — Włosi zaprzeczają doniesieniom niemieckim. — Partja narodowa liberalna pruska toruje drogę rządowi. — Rada ministrów; projekt Falka, przeciw katolikom wymierzony; gwałt na biskupie monasterskim. — Wniosek względem przywrócenia parlamentu irlandzkiego.)

Z Wiednia donoszą do *Czasu* pod d. 3. b. m.: „Bawił tu od kilku dni wyższy radca skarbowy, p. Szlachtowski, który wrócił z Warszawy, gdzie go zatrzymała sprawa rewindykacji majątków kościelnych dyecezji krakowskiej. Jak wiadomo, p. Szlachtowski przeznaczonym został przez rząd austrjacki do odebrania pieniędzy na podstawie zawartej z rządem moskiewskim konwencji, tudzież do załatwienia wszelkich, z tą sprawą połączonych czynności urzędowych. Z majątków duchowieństwa krakowskiego p. Szlachtowski odebrał już i przywiózł do Wiednia gotówką 3,050.000 złr. i to w listopadzie r. 1874 około 1½ miliona złr., teraz zaś również około 1½ miliona złr. wręczywszy ministrowi oświaty i wyznań. Pozostało jeszcze tylko do obrachowania i odebrania kilka pozycyj majątkowych, wynoszących około 200.000 złr., które wkrótce zrealizowane będą. Tym sposobem majątek duchowieństwa krakowskiego ściągnięty, i na przyszłość już nie będzie narażony na dowolność rządu moskiewskiego, albowiem ze wszystkich należytości nie pozostało tam nic, prócz sumy około 150.000 rubli na hipotekach; pieniędzy tych — co się samo przez się rozumie — nie zdołano ściągnąć natychmiast, ale kapitały są bezpieczne i z czasem także wrócą do kraju. Z pieniędzy, w myśl konwencji przez rząd moskiewski wypłaconych, będzie około 2 miliony złr. kapitałów fundacyjnych, resztę zaś rząd odda do rąk duchowieństwu krakowskiemu. Kapitały fundacyjne, stanowiące nienaruszalną własność duchowieństwa krakowskiego, lokowane będą w papierach publicznych, stosownie do przepisów prawnych i propozycyj, poczynionych przez duchowieństwo. Tak więc sprawa rozdziału majątków dyecezji krakowsko-kieleckiej znajduje się na ostatnim szczeblu pomyślnego rozwiązania, a może wnet wypadnie rządowi zająć się kwestją zaokrąglenia dyecezji krakowskiej i zamianowania biskupa krakowskiego. Działalność p. Szlachtowskiego w tutejszych kołach rządowych znajduje zawsze największe uznanie. Ponieważ jeszcze niezupełnie skończył swe zadanie, przeto wkrótce p. Szlachtowski wybiera się znowu do Warszawy."

Dawno już temu jak poseł południowo-tyrolski **Prato**, Włoch, postawił w Izbie posłów **wniosek** swój o odłączenie południowego czyli włoskiego Tyrolu, t. z. Trentynu od Tyrolu, z osobnym sejmem dla Trentynu. Centraliści bardzo by radzi byli temu wnioskowi, który ograniczyłby wpływ sejmu tyrolskiego, pod wpływem t. z. ultramontanów zostającego, a nadto w razie przyjęcia i sankcjonowania, rozdarłby do reszty statuta krajowe. Izba posłów wybrała do tego wniosku osobną komisję, która jednak dopiero d. 3. bm. zebrała się na pierwsze posiedzenie, pod przewodnictwem Herbsta. Obecni byli ministrowie Lasser i Unger. Rzecznikiem Trentynu był p. Marchetti. Rozprawa była żywa. Z wyjątkiem Dordiego wszyscy mowcy, a najbardziej p. Dunajewski, opierając się na prawie krajowem, oświadczyli się przeciw wnioskowi, a p. Lasser wprost oświadczył, że rząd nie mógł by koronie przedłożyć do sankcji ustawę, którąby południowemu Tyrolowi osobny sejm nadawała, gotów jednak przyczynić się do spełnienia wszelkich uprawnionych życzeń południowego Tyrolu, mianowicie na polu materjalnem. Herbst oświadczył się bardzo życzliwie dla mieszkańców południowego Tyrolu, mianowicie na polu materjalnem, i wniósł aby głosowano najpierw nad stroną zasadniczą wniosku; uchwała zapadła odmowna. Poczem wybrano podkomitet, złożony z panów Herbsta, Dordiego i Granitscha, który ma zastanowić się nad sposobem zadośćuczynienia usprawiedliwionym życzeniom Trentyńców.

Pismo słowieńskie, *Novice*, donosi, że prokuratorja lublańska zarządziła przez sądy powiatowe w całej Krainie śledztwo z powodu skarg, przeciw wyborom do **lublańskiej Izby handlowej** wniesionych, — a *Nowa Presse* donosi, że szef Krainy, p. Widmann, został przez rząd do Wiednia zawezwanym.

P. **Ponfikl** awansował, a p. **Weberowi**, technicznemu konsulentowi przy jeneralnej inspekcji kolejowej, świadkowi w procesie Ofenheima, nie przedłużono kontraktu. W wiedeńskiej Izbie handlowej agitowano za daniem wotum ufności p. Banhansowi, ale agitacja nie udała się.

Sprawa **kolei Albrechta** polepszyła się o tyle, że sfery decydujące oświadczyły, iż niedopuszczą popadnięcia jej w konkurs. Na razie otrzyma ona pomoc przez prolongaty i zaliczki

Z Pesztu d. 4. bm. donoszą: Na wczorajszej wspólnej naradzie prawicy i lewicy w sali Hungaria, obecnych było 150 deakistów i cała lewica. Gorove, prezes klubu deakistów, wybrany został prezesem, Varady, prezes klubu lewicy, wiceprezesem, Jokai sekretarzem. Wenkheim upraszał stronnictwo o poparcie dla rządu i wyraził podobnie jak Szell radość swoją z połączenia stronnictw. Tisza, jak już wiemy oświadczył, iż zupełną bierze solidarność z ministrami, kolegami swymi. W końcu konferencja wyraziła potrzebę ukonstytuowania stronnictwa, które będzie nosiło nazwę „stronnictwa liberalnego." Jak gdyby mogło istnieć stronnictwo antiliberalne!!! — Klub Sennyeja już się utworzył; liczy na razie 25 członków.

Znów **sprzeczność w doniesieniach paryskich**, a to właśnie jest wypróbowaną miarą niepewności i chwiejności tamtejszych stosunków; ilekroć bowiem powstawał w domowej polityce francuskiej, natychmiast sypały się z Paryża jak z rogu obfitości najsprzeczniejsze wiadomości. Przedwczoraj twierdzono, że Buffet nie przyjął propozycji utworzenia gabinetu, wczoraj — że wskutek konferencji z Mac-Mahonem podjął się tej misji; dziś zaś ajencja *Havasa* zaprzecza wszelkim uprzednim doniesieniom, jakoby Buffet miał mieć rozmowę z Mac-Mahonem, istnieje bowiem ład między obu tymi mężami **zupełna zgodność** tak co do programu, jak i co do osób. Tymczasem z innych źródeł nadszedł wczoraj telegram z Paryża zapewniający, iż zformowanie gabinetu doznaje pewnej zwłoki z powodu, że Mac-Mahon chce wziąć ministrów z mniejszości. Buffet, podług tej depeszy, jest zdania, że przeczy to zwyczajom parlamentarnym i jest rzeczą niemożliwą powoływać do gabinetu deputowanych, którzy głosowali przeciw ustawie konstytucyjnej.

Niemieckie dzienniki podały przed tygodniem wiadomość, iż **Anglja zrzekła się protektoratu nad kolegiami religijnemi angielskiemi w Rzymie**. *Gaz. d' Italie* **zaprzecza** temu stanowczo.

Przez kilka dni odbywała się w Berlinie długa narada ministrów dzisiejszego gabinetu pod prezydencją Bismarka w sprawie encykliki papieskiej. Ponieważ rezultat obrad nie był wiadomy nikomu, partja liberalno-narodowa starała się wyzyskać tę okoliczność przez rozsiewanie najrozmaitszych pogłosek o przyszłych surowych krokach rządu, przeciw katolikom. Chciano przez to z jednej strony przygotować publiczność do przyjęcia przychylnie mających się wydać rozporządzeń; a z drugiej strony wywrzeć presją na ministerstwo i przekonać je, że ind domaga się kroków surowych. Mówiono więc najpierw o tem, że oprócz nauczycieli i urzędników, podwładnych ministerstwu wyznań i oświecenia, będą też wezwani biskupi do kategorycznego oświadczenia, czy uznają władzę państwową lub papiezką.

Od odpowiedzi zależeć będą dalsze postanowienia rządu. W razie odmownej odpowiedzi na żądaną deklarację posłuszeństwa ustawom państwowym, rząd zerwie umowę z Rzymem, zawartą 1821 r. na podstawie wydanej w tymże roku bulli papiezkiej: *De salute animarum*. Pierwszem następstwem tego zerwania będzie za przykładem Moskwy, wzbronienie duchowieństwu wszelkich stosunków z Rzymem, następnie pozbawienie go uposażenia ze strony skarbu, a nareszcie internowania i więzienia. Uposażenie to, jak wiadomo, jest częścią zagrabionych dóbr i legatów, będących własnością kościoła, a częściowe wywłaszczenie już od dawna bywa przeprowadzane.

Pogłoski te i pogróżki w części sprawdziły się. Powiadamy w części, bo dotychczas nie ma mowy o bulli: *De salute animarum*. Natomiast w d. 4. marca, w skutek owych narad w ministerstwie, wniósł na sejmie minister wyznań, dr. Falk — projekt ustawy, tyczącej się wstrzymania dopłat z skarbu państwa dla katolickich biskupstw i duchowieństwa. Na mocy tej ustawy uposażenia skarbowe, przyznane niektórym biskupom, zostałyby zwinięte, a nadto postawiono by **warunki**, w duchu których rzeczone zapomogi mogłyby być napowrót przyjmowane. Tyle o dotychczasowem prawodawczem usiłowaniu rządu; droga administracyjna zawsze pozostała otworem, i właśnie po niej to — jak donosi *Germania* — prowadzą teraz biskupa monasterskiego do więzienia. Dr. Brinkmann, biskup monasterski jest więc szóstym biskupem w Prusiech z liczby tych, którzy w przeciągu niespełna roku wtrąceni zostali do więzienia.

Irlandcy członkowie parlamentu angielskiego, tworzący klub „Home Rule", postanowili wnieść zaraz po Wielkiej Nocy wniosek względem **przywrócenia parlamentu irlandzkiego**. Tym razem wniosek jest umiarkowańszy w porównaniu z wnioskiem przeszłorocznym.

Do dziejów Chabrusa.

Centralizm zamyśławszy z pogwałceniem austrjackiego prawa krajowego zaprowadzić bezpośrednie wybory do Rady państwa, musiał przedewszystkiem postarać się o to, aby miał większość w Izbie posłów. Do tego było koniecznem, aby większość sejmu czeskiego była centralistyczną i centralistów wysłała do Izby posłów. Zależało to od tego, kto zwycięży w wyborach z kurji dworskiej. Kurja ta wybiera w Czechach nie obwodami jak u nas, ale cała kurja razem wybiera wszystkich swoich posłów — tym sposobem rezultat wyboru nie może być inny, jak tylko albo sami centraliści, albo sami federaliści. Od nadwyżki jednego głosu w tej kurji zależał ustrój i los Austrji! Centraliści nie byli pewni zwycięztwa — wszak w rozwiązanym właśnie sejmie czeskim większość była anticentralistyczną, dzięki zwycięztwu federalistów w wyborach z kurji dworskiej. Umyślili zatem liczbę wyborców federalistycznych umniejszyć, a liczbę swoich pomnożyć. Przypadek (!) zrządził, że kilku Czechom, posiadaczom własności większej, były wytoczone procesa karne — a więc o tyle ubyło wrogów centralizmu. Inny przypadek (!) jakoś zrządził, że wielu posiadaczom tabularnym banki i wierzyciele wypowiedzieli pożyczki, a sądy z niebywałym w Austrji pospiechem załatwiały te procesa, zakończone w wielu wypadkach licytacją. Ale cóż po licytacji, jeżeli nie można kupić dóbr licytowanych i to kupić w ręce centralistyczne? Trzeba też jeszcze było dla pewności z wolnej ręki nabywać dobra od federalistów — ale to jedynie u jednego czy dwóch się udało, którzy za to popadli pod klątwę narodu. Jeszcze był jeden środek: dzielić dobra tak, aby z jednego głosu centralistycznego zrobić dwa lub i więcej. (Dodamy, że jeszcze dwudziestu kilku właścicieli tabularnych w północno-zachodnich Czechach, Niemców, którzy dotąd nigdy nie głosowali w kurji dworskiej, do tej kurji przeniesiono).

Na te wszystkie manipulacje było jednak potrzeba ofiar, t. j. pieniędzy, dużo pieniędzy — a jeżeli i centraliści nigdy nie grzeszyli duchem ofiarności, to tem mniej w dobie „rozkwitu ekonomicznego." Ale i na to był sposób. Kierownictwo tej manipulacji objął rząd, a mianowicie minister Banhans, jako znający dobrze Czechy (był wprzódy adwokatem i plenipotentem hr. Waldsteina); a fakt ten stwierdzono autentycznie w procesie Ofenheima. Rząd ten miał w ręku prawo przedstawiania do orderów i szlachectwa, prawo wydawania koncesyj na koleje, banki i t. p. towarzystwa akcyjne, prawo zresztą kontrolowania banków tych i t. p. przez swoich komisarzy. Utworzyła się tym sposobem spółka do zakupywania i dzielenia majątków tabularnych w Czechach przez podstawionych figurantów (Strohmänner), w tym jawnym celu, aby zredukować liczbę anticentralistycznych wyborców z kurji dworskiej, a pomnożyć liczbę centralistycznych, przemódz anticentralistów przy wyborach do sejmu a następnie do Izby posłów. Czy to było moralne, p. Lamezana nie pytano. Wiadomo owszem, że Ofenheim do tej spółki mimo namowy i obietnic samego Banhansa

Literatura obca.

(*De la Langue Russe dans le Culte Catholique, par Le P. J. Martinow, de la Compagnie de Jésus. Lyon. Imprimerie Pitrat Aîné, 1874*).

Ksiądz P. J. Martinów należy do tych rzadkich ludzi między moskalami, którzy jasno zapatrują się na zgubne usiłowania i dążności rządu moskiewskiego, usiłującego wytępić katolicyzm w ziemiach polskich, zostających pod jego zaborem, jedynie dla wyższości cywilizacyjnej kościoła katolickiego i niezależności, jaką ten kościół pewnie zachowuje. Jednym z tych [illegible] środków, jest tak zwana russyfikacja albo raczej moskalenie kościoła, które od dawna zaczęte, od roku 1863 jest na porządku dziennym carskiej polityki. Popierają i propagują nie tylko ci, co stoją na czele rządu, nie tylko dziennikarstwo rządowe [illegible] także [illegible], ale wszyscy Moskale, opanowani chorobliwą żądzą wielkości kosztem innych narodów. Stronnicy moskalenia rozmaite nadają znaczenie temu wyrazowi; ks. Martinów objaśnia go w następujący sposób:

„Moskalenie czyli russyfikacja znaczy wprowadzenie języka moskiewskiego do obrzędów kościoła katolickiego. W widokach rządowych język moskiewski powinien być panującym w zachodnich prowincjach tak samo jak w caracie. Język urzędowy powinien panować w administracji, biurach, w szkołach, w życiu prywatnem i w świątyni. Ztąd następuje koniecznie prześladowanie języka polskiego wszędzie, gdzie nim mówią. Moskalenie znaczy jeszcze wykorzenienie narodowości polskiej, a zastąpienie jej moskiewską, a zarazem wyrugowanie cywilizacji, połączonej z narodowością polską. Środkiem prowadzącym do tego celu było wywłaszczenie obywateli polskich i konfiskata na wielką skalę mnóstwa dóbr, sprzedanych moskalom lub niemcom. Drugim środkiem jest tak zwane wyłączenie (l'elimination) wszystkich Polaków od służby publicznej, a powierzenie takowej jedynie tylko moskalom, wyznającym wiarę schizmatycką. Moskalenie nakoniec znaczy tępienie katolicyzmu w kraju, od Polski zabranym, bo moskiewska wiara w oczach jej wyznawców jest znamieniem, odróżniającym narodowość. Ztąd wynika owa propaganda religijna. Jednak nie popi głoszą naukę wiary moskiewskiej, jej apostołami są po większej części czynownicy, ajenci policyjni lub żandarmi. Szczególni ci apostołowie używają wszystkich środków przymusu z wyjątkiem przekonania i rozumowania; mają oni władzę nie od synodu, ale od rządu, który w rzeczywistości kieruje wszystkiemi sprawami kościoła moskiewskiego."

Takie jest istotne znaczenie moskalenia czyli russyfikacji, wziętej w najogólniejszym znaczeniu rzeczy, określonej tem mianem.

Ks. Martinów, jako gorliwy katolik, ale rodem moskal, zapatruje się na moskalenie ze stanowiska nie narodowego i politycznego, ale czysto religijnego, i pisząc o niem, ma głównie na uwadze Litwę właściwą, składającą się z gubernij Kowieńskiej, Wileńskiej i Grodzieńskiej; Białoruś, obejmującą gubernię Witebską, Mohilewską i Mińską; nakoniec Wołyń, Podole i Ukrainę. Opisuje dokładnie granice tych naszych prowincji a brzegi Dniepru i Dniestru uważa, jako ziemię klassyczną ludu ruskiego, do którego zalicza Słowian Nowogrodzkich nad jeziorem Ilmen i nad brzegami Wołhowa. Nie będziemy sprzeczać się z autorem o jego pojęcia co do pochodzenia Moskali i ich słowiańskości, oraz jedności z różnymi Rusinami. Teorje jego etnograficzne, oraz tego rodzaju poglądy, jakkolwiek są niedostateczne, zasługują na uwzględnienie, bo nie przeczą polskości Litwy i Rusi, którą popiera wywodami statystycznemi, porównywając cztery tablice liczbowe. Pierwsza etnograficzna, według Eckerta, członka towarzystwa geograficznego w Petersburgu; druga statystyczna prowincyj zachodnich, sporządzona [illegible] mego autora, wykazująca liczbę ludności według wyznań, czwarta wreszcie tablica towarzystwa geograficznego w Petersburgu, wyjęta z dzieł barona Firksa, znanego pod pseudonimem Szedo-Ferroti, obejmuje wykaz narodowości i wyznań. Szczupłość miejsca nie pozwala nam podać ciekawych liczb statystycznych, które ks. Martinów jako urzędowe słusznie podejrzywa o nierzetelność; wykazane zaś przez niego sprzeczności są oczywistym dowodem kłamliwości tych liczb. Moskali czyli Wielkorossjan zgodnie z historją uważa jako przybyszów w ziemiach litewskich i ruskich, i dotąd są oni tam w bardzo małej liczbie, np. żywioł moskiewski w Grodzieńskim jest prawie żaden, słaby w Małorusi (37.044), w Mińskiem nie przechodzi (58.000), w tej liczbie więcej jak połowę zajmują rozkolnicy. Cały pierwszy i drugi rozdział, poświęcony badaniom etnograficznym i statystycznym, jest wielkiej wagi krytyką tego, co rząd, oparty niby na nauce i prawie przyrodzonem, ogłosił o tych ziemiach. Prace polskie podejrzywają o tendencyjność, tu mamy wywody Moskala, patrjoty, kochającego swój kraj, a przecież z niej widocznem jest fałsz pisarzy rządowych, traktujących te ziemie jako odwiecznie moskiewskie, a widocznemi są także słuszne prawa Polaków.

Trzeci rozdział zaczyna autor od słów: „Trzy rzeczy najpotężniej przyczyniają się do wytworzenia narodowości: wspólność języka, wiary i cywilizacji. Litwa, Ruś i Polska znajdują się właśnie w tych warunkach. Język polski stał się powszechnym w urzędzie, szkole i kościele, a w życiu prywatnem nietylko wyższe klasy społeczeństwa ruskiego i litewskiego go używają, ale lud i duchowieństwo disunickie; narzecze zaś białoruskie uległo tak dalece jego wpływowi polskiemu, że Grecz, moskiewski gramatyk, używający niegdyś powagi, uważał je za odcień, albo raczej za odmianę tylko języka polskiego."

Dalszy ciąg uczonej rozprawy ks. Martinowa jest również nauczający i sprawiedliwy. Odprawa, dana przez niego *Russkiemu Wiestnikowi*, temu apostołowi moskalenia, jest znakomitą. „Na jakiej podstawie, zapytuje ks. Martinów, *Wiestnik* twierdzi, że ziemie zachodniego kraju są moskiewskie, a bynajmniej nie polskie? Czy na prawie zdobyczy? Wszakże *Wiestnik* utrzymuje, mówiąc o Alzacji i Lotaryngii: że zdobycz jest niegodną 19. wieku, że ona nie zmienia charakteru etnograficznego ludów zdobytych. Czy powoła się na prawo historyczne i zechce dowodzić, że te ziemie kiedyś należały do Moskwy, która odebrała swoje dawne dziedzictwo? Przecież sam utrzymuje, iż tego rodzaju prawo w gruncie jest rewolucyjne. Jeśli przez Ruś *Wiestnik* chce rozumieć Moskwę, obecnie nazwaną Wielkorossją, to dowód ten po- [illegible] wieku. Najdawniejsza kronika ruska, przypisywana Nestorowi (1100), nie wie nic o jego istnieniu, wylicza tylko w miejscu, gdzie dziś znajduje się państwo moskiewskie, różne pokolenia azjatyckie."

O teorji, nieuznającej Moskali za naród, należący do ludów europejskich, między innymi tak się wyraża ks. Martinów: „Teorja ta znakomitego pomysłu swoją nowością, pociągnęła niektórych pisarzy francuzkich, która zdaje się była obmyślaną na pożytek sprawy popularnej we Francji. Może ona odpowiadać nadziejom patrjotycznym Polaków, bo wyjaśnia ustawiczną protestację przeciw obecnemu położeniu, ale nie wchodzi w zakres naszego przedmiotu" a potem dodaje, że teorję tę nie wszyscy Polacy uznają, a do ostatnich zalicza p. Wład. Mickiewicza, który powiada: „Prawdą jest, że Moskale są Słowianie, ale Słowianie, których serce skamieniało, a dusza ich jest mongolska. Naród polski, jak Abel, jest ofiarą bratobójstwa. Jest to walka dwóch myśli, dwóch narodów, a nie dwóch ras." Odejm serce skamieniałe i duszę mongolską, a będziesz miał prawdę. W ogóle ks. Martinów nie zaprzecza mongolskiego pochodzenia Moskali, ale twierdzi, że znaczna część krwi słowiańskiej kaukazkiej płynie w ich żyłach. Moskale, powiada, nie byli podbici przez Słowian kijowskich i nowogrodzkich, była to długa i powolna kolonizacja; było to, jakby wtryskiwanie powolne i wiekowe Słowiańszczyzny, które ma w sobie to godnego uwagi, że go annaliści i historycy nie dostrzegli, i dlatego historja zna początek, ale nie może określić różnych przejść (faz) tej kolonizacji.

W końcu tego rozdziału ks. Martynów czyni sobie zapytanie, dlaczego rasa fińska zlała się ze słowiańską? Bo jej cywilizacja jest niższą odpowiada. — Litwa i Ruś uległy wpływowi polskiemu, przyjęły język, religię i zwyczaje polskie, słowem spolszczyły się w skutek wyższości cywilizacji polskiej, która wywarła tu swój wpływ bez nadużyć i ucisku.

Czwarty rozdział obejmuje historyczną część przedmiotu, opisującą usiłowania zaprowadzenia moskiewskiego języka w obrzędach katolickich. Tu obok Murawiewa, Kaufmana odgrywają haniebną rolę księża: Niemeksza, Tupalski i Koziowski. Ten ostatni jest oprócz zdrajcy, apostatą. Z rozkazu cara został utworzony komitet pod przewodnictwem W. ks. Konstantego; hr. Siewers pełnił czynności sekretarza komitetu. W roku 1869 w grudniu, po pierwszej sesji, większość członków komitetu oświadczyła się za bezpośrednim zaprowadzeniem języka moskiewskiego w kościele katolickim, jednakże, gdy jenerał Dondukow-Korsaków wykazał niepodobieństwo, a do tego przypomniał ukaz cara Mikołaja, zabraniający używania moskiewskiego języka w kościołach, wtedy zdania się podzie- [illegible] minister dóbr, Tołstoj, minister oświecenia, Gagarin prezes ministrów i jenerał Czewkin. Za umiarkowanem a przeciwnem powyższemu zdaniem oświadczyli się Timaszew, minister spraw wewnętrznych, Bobriński, minister robót, Szuwałów, naczelnik żandarmów, Adlerberg, minister carskiego dworu, Reitern, minister finansów, i Palen, minister sprawiedliwości. Gorczaków kanclerz przechylił się na stronę umiarkowaną. Poczem przedstawiono carowi do zatwierdzenia następujące uchwały: 1) znieść ukaz Mikołaja, zabraniający użycia moskiewskiego języka w kościołach katolickich; 2) udzielić pozwolenie (czytaj przymus i gwałt) używania w obrzędach katolickich i protestanckich języka moskiewskiego; 3) warunek, aby o to prosili parafianie z proboszczem, a władza dyecezjalna odnieść się ma w tym względzie do ministra spraw wewnętrznych.

Nie potrzebujemy dodawać, że policja z żandarmami zajęła się po swojemu wykonaniem tego umiarkowanego rozporządzenia i zrobiła z niego bicz na katolików. Biskup Borowski i mnóstwo księży poszło na wygnanie za to, że nie chcieli prosić o dobrodziejstwo zaprowadzenia moskiewskiego języka w obrzędach katolickich. Jest to znakomita illustracja wolności, po moskiewsku pojętej.

Piąty rozdział rozprawy ks. Martinowa obejmuje treść czterech memorjałów członków komitetu, przeciwnych zaprowadzeniu moskiewskiego języka w kościele. Nie z poczucia sprawiedliwości oni to uczynili, ale głównie z powodu niebezpieczeństwa dla wiary moskiewskiej. Jeden widzi niebezpieczeństwo w samej wierze, inny w świętych katolickich, inny w obrzędach i ich okazałości, inny znowu mniema, że z wprowadzeniem języka moskiewskiego do kościoła katolickiego, podadzą broń w rękę takim księżom przeciwko schyzmie, jak ks. Martinow i Petszorin, niegdyś profesor uniwersytetu w Moskwie. Słowem w kraju czysto-moskiewskim obawiają się własnego języka w kościele katolickim, i powiedzmy, nie bez racji.

Rozdział szósty, obejmuje historję tłumaczenia katechizmu katolickiego na moskiewski język. Na czele tłumaczów wymieniony wyklęty od papieża Staniewski, sufragan. Ks. Martinów wykazuje różne niedokładności jego tłumaczenia, oraz opisuje tłumaczenie rytuału przez zdrajcę kościoła, ks. Niemekszę, wywiezienie Wołonczewskiego za nieprzyjęcie tego rytuału i śmierć tragiczną d. 8. maja 1871 r. prałata Tupalskiego, godnego towarzysza Niemekszy. Czyn heroiczny ks. Stanisława Piotrowicza w Wilnie, opisany obszernie w naszych dziennikach, i tu jest zaszczytnie wspomniany. Siódmy i ostatni rozdział rozprawy ks. Martinowa obejmuje ogólne uwagi. Użycie tego lub owego języka w obrzędach i nauczaniu kościelnem nie stanowi [illegible] Ks. Martinów wykazuje, że rząd niema prawa bez zezwolenia powagi kościelnej narzucać inny obcy język katolikom do obrzędów; że opór biskupów i duchowieństwa aż nadto przekonywa, że władza cywilna chce właśnie narzucić przemocą język, niezrozumiały dla narodu i wstrętny mu; że takie usiłowania nie osiągną zamierzonego celu na Litwie i Rusi, czego dowodem jest Irlandja, której narzucono język angielski, a pomimo tego nigdy nie zdołano zwyciężyć jej sumienia katolickiego. Nawet sławny Schedo-Ferroti w książce polakożerczej: „Co zrobić z Polską?" potępia haniebne nadużycia w tym przedmiocie (str. 201—207), przez rząd moskiewski popełnione.

Słusznie utrzymuje dalej ks. Martinów, że główne niebezpieczeństwo w przymusowem zaprowadzeniu języka moskiewskiego, polega w tem, że prowadzi ono do krwawego dramatu, jaki miał już raz miejsce w 1839 r. z unitami w Zachodnich prowincjach, a za naszych czasów w Chełmskiej dyecezji. Dlatego to, język moskiewski w kościele jest dla katolików nienawistny, bo za nim kryją się odstępcy Siemiaszki, Popiele, Świętojurcy, Kozłowscy i t. p.

Oprócz względów widocznej zguby dla katolicyzmu, jaką kryje zamiar zaprowadzenia języka moskiewskiego w obrzędach kościelnych katolickich, należy zwrócić uwagę na to, że język moskiewski nie da się zastosować i użyć w rzeczach kościelnych. Jest [illegible] w rzeczach teologicznych bardzo ubogim [illegible]skiego.

przystąpić nie chciał, gdyż tytuł barona wydał mu się za nadto drogim; byłby bowiem 150.000 złr. kosztował. Spółkę tę nazwanow Chabrusem — nazwa ta wzięta z żydowskiego, była godną rzeczy i sprawców.

Wstęp do spółki chabrusowej był otwarty każdemu, kto gotów ofiarować pewną znaczną kwotę na przepadłe, za co otrzymał bądź upragnione zaszczyty, bądź namacalne benefisa, których inaczej byłby nie otrzymał. Mogącym, ale niechcącym — ofiarowań, narzucano haracz, — byli tacy, czyli był tylko jeden taki, co odmówił.... Wszelako „ofiarność“ jednostek nie wystarczała, mimo że były to czasy, kiedy lada giełdowy galopen pokolenia hebrajskiego klął Wiedeń, że w trudno w nim wydać dziennie więcej jak 100 złr. w. a. Dawały więc „zaliczki“ Giskrowski-franko-bank, Hopfenowski Wiener Bankverein, Spieglowsko-Banhansowski Hypothekar-Rentenbank, Anglobank i t. d., głównie jednak zaangażował się Hypothekar-Kredit- und Vorschussbank, który dla krótkości będziemy dalej zwać Vorschussbankiem. Kapitał akcyjny tego banku wynosił początkowo dwa miliony złr.; celem jego było: pożyczać na hipoteki najwyżej do połowy wartości, nabywać sumy hipoteczne i dobra i t. p.; a rząd nadał mu przywilej wydawania listów hipotecznych do dziesięciokrotnej wysokości kapitału akcyjnego, i umieszczania w tych listach funduszów pupilarnych, ordynackich, fundacyjnych i depozytowych, naturalnie pod kontrolą komisarza rządowego, który miał listy hipoteczne Vorschussbanku kontrasygnować, a zatem poręczać je w imieniu państwa.

Zaczęła się więc robota. Dobra Janowce, wartujące 180.000 złr., nabywa za sumę 300.000 złr., a więc 120.000 złr. nad wartość, figurant major br. Lippe, który nie posiadał nawet 10.000 złr. na złożenie zadatku, dając ku temu pełnomocnictwo jakiemuś Brzezinie, który tak samo był bez grosza. Ale Vorschussbank wystąpił z obowiązkiem zapłacenia jako ręczyciel wobec sprzedających i ich spadkobierców, t. j. on właściwie majątek ten nabył, i naraził akcjonarjuszów, pupillów i t. d. na stratę 120.000 złr. Co więcej, — p. Wedemeyer, jeneralny sekretarz Vorschussbanku, który owe poręczenie podpisał, nabył potem Janowce od Lippego za 200.000 złr., a więc 100.000 złr., które ów bank poręczył, przepadły. „Politik“ wylicza bardzo długi szereg hrabiów, baronów, doktorów praw i żydów, którzy w podobny sposób majątki wówczas nabyli, i każdy po 25,000 do 200.000 albo sami potracili, albo stratę, jak powyżej przy Janowcach, na Vorschussbank przelali. Naturalnie w bilansach i sprawozdaniach Vorschussbanku niema z tego ani śladu!

Straty jednak przy tych kupnach i sprzedażach były zanadto okropne, aby się kiedyś nie wydaly. Obmyślano zatem pozbyć się tych dóbr, a to z zyskiem, aby módz upozorować bilans. W tym celu założono bank takzwany „Crédit Foncier dla królestwa Czeskiego“, któryby był podporą Vorschussbanku, i odwrotnie. „Politik“ wykazała oszustwo, na którem miał być zbudowany ten Credit Foncier, skutkiem czego akcje jego nie miały nabywców, mimo to bank jednak istniał. Cóż się dzieje?

Dobra Smoletel, wartujące 180.000 złr., nabywa na rzecz Chabrusa br. Lippmann za 325.000 złr. i odprzedaje Creditowi za 400.000 złr., bank, jak powiada „Politik“, pod dozorem komisarza rządowego, stracił przeto 220.000 złr.

Dobra Dub, wartujące 210.000 złr., nabył figurant br. Lippmann za 365.000 złr., a odprzedał Creditowi za 450.000 złr.

Dobra Woticz, wartujące 356.000 złr., nabył figurant Erggelet za 700.000 złr., a Credit przyjął je w sumie 750.000 złr.

Zdiby, wartujące 200.000 złr., nabył Chabrus za 240.000 złr., przelał na figuranta Haschka, a Credit przyjął je za 800.000 złr. w. a.

Już więc na tych kilku interesach Creditfoncier stracił 1,098.000 złr., sumy owe jednak figurowały w jego bilansie jako aktywne, i „aktywa“ te przyjął Vorschussbank, kiedy za pozwoleniem rządu zlał się z Creditem, który już chylił się do bankructwa W chwili tego zlania miał Credit foncier wydanych listów zastawnych za sumę sześciu mil. złr., które niby według statutu w powyższy sposób były pokryte. Wszystkie te listy przyjął do spłacenia Vorschussbank, mający prawo do lokowania funduszów sierocińskich i t. d. w swych listach zastawnych — a bilans Vorschussbanku z d. 4. kwietnia 1874 podpisał komisarz rządowy z tym dodatkiem: „C. k. komisarz rządowy zeskontrował wydane listy zastawne i skonstatował, że w myśl statutów pokryte są będącemi w posiadaniu banku hipotekami na podstawie zlustrowania ksiąg hipotecznych.“

I te szachraistwa jeszcze nie wystarczały. Trzeba było utworzyć nowe pretensje, nowe walory, i znowu za pomocą tabuli krajowej — „byle, jak dodaje „Politik“, sfabrykować cyfry dla głupich akcjonarjuszów i dla nadzoru.“ Dobra Gabel i Walten nabył dla Chabrusa figurant Pateani za 1,410.000 złr., przyczem już bank stracił właściwie 200.000 złr. Jak więc to zamaskować?. Figurant br. Erggelet był tak grzeczny, dać i bankowi na te dobra pożyczkę; bank zaś był taki zmyślny, że na tej pożyczce swego wierzyciela superintabulował się z sumą 450.000 złr. — a zatem bank posiada majątek w sumie 1,200.000 złr. i ma na tych swoich dobrach pretensję 450.000 złr. co dla bilansu daje sumę 1,650.000 złr. Zkrachowany Credit foncier jednak pożyczył Vorschussbankowi na tę hipotekę jeszcze 700.000 złr., która to suma po zlaniu obu banków została dopisaną do wspólnych aktywów! „Są to więc, powiada „Politik“, same rzetelne pretensje, które służą do pokrycia listów zastawnych, jak p. komisarz rządowy był grzeczny zatwierdzić!“

Dla wiadomości c. k. prokuratorji dodajemy, że wszystko to ogłasza „Politik“ w swych niekonfiskowanych numerach z d. 26. i 27. lutego i d. 3. b. m. W tym ostatnim numerze zajmuje się „Politik“ sprawozdaniem Rady zawiadowczej Vorschussbanku z d. 2. kwietnia 1874, wykazującem zysku 368.000 złr. i wnoszącem dywidendę po 10 złr. na akcję 200reńskową; i rozbiera je szczegółowo. Szczegóły te pomijamy. „Politik“ wykazała, że cały kapitał akcyjny, po zlaniu obu banków 7 mil. złr. wynoszący, przepadł, i wykazała, że akcje Vorschussbanku, wynoszące 200 złr· wpłaconych, notuje giełda wiedeńska po 49 do 50 złr., jeżeli je notuje. Sama Rada zawiadowcza wykazała tylko 26 mil. złr. aktywów — a jakich, widzieliśmy powyżej — passywów zaś 43 mil. złr.; a dalej wykazała, że suma listów zastawnych przenosi sumę hipotek.

„Wszystko to — kończy „Politik“ — działo się pod okiem i kontrolą rządu — któż więc odpowie za to? Jest to wprawdzie wiernokonstytucyjny bank chabrusowy — ależ tu chodzi o 43 mil. złr., na których pokrycie są tylko???“

Wszystkie te wywody „Politiki“ są zupełnie prawdziwe, bo polegają na wyciągach tabularnych.

Co zrobi c. k. prokuratorja w Pradze i Wiedniu?

Pisma centralistyczne i z centralistami w związku „moralnym“ stojące, ani słowem, czy to od redakcji, czy w korespondencjach nie wspominają o tych wywodach „Polityki“. Milczenie bywa czasem aż nadto wymownem!

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry. Cesarz zatwierdził decentralizację wojskową co do spraw uzupełnienia wojska i czynności w sprawach dyslokacyjnych w Galicji. W myśl tego postanowienia cesarskiego, komenda wojskowa w Krakowie prowadzić będzie w teraźniejszym swym zakresie terytorjalnym sprawy uzupełnienia wojska drugiej instancji, znosząc się bezpośrednio z namiestnictwem we Lwowie, i przeprowadzać będzie te sprawy dyslokacyjne, również znosząc się bezpośrednio z rzeczoną władzą krajową, które według wskazówek komendy głównej we Lwowie będą potrzebnemi, lub w razie mobilizacji okażą się jako tejże konieczne następstwo.

Na posiedzeniu Izby posłów dnia 2. bm. wniósł p. Grocholski i tow. interpelację do ministra handlu: Czy i jakie zarządzenia poczyniono, aby zapewnić jak najrychlejsze wybudowanie kolei żelaznej ze Lwowa do Tomaszowa? — Pp. Czartoryski, Chełmecki i tow. wnieśli zaś następującą interpelację: 1) Czy od odpowiedzi z dnia 22. lutego 1874 na naszą interpelację w sprawie sieci kolejowej Tarnów-Leluchów, Grybów-Zagórz, Nowy Sącz-Żywiec i Sucha-Kraków rząd wygotował rozpisanie ofert, czy zgłosili się przedsiębiorcy, i jakie w ostatnim razie były powody rozbicia się układów? 2) W jaki sposób rząd spełni przyrzeczenie, w odpowiedzi na ową interpelację dane, co do poczęcia i przeprowadzenia budowy linii Tarnów-Leluchów na koszt państwa, i co do ubezpieczenia reszty linij?

W komisji budżetowej zdawał dep. Weiss v. Starkenfels sprawę o nadesłanym przez rząd wykazie, co do wliczania urzędników do kategorji płacy, i o odnośnych dołączonych do tego wykazu petycjach. W ostrych słowach krytykował sprawozdawca to przedłożenie; wykaz uważa za wadliwy, i z uwagi na uchwały Izby deputowanych za niedostateczny; brakom tym zaradził rząd później częściowo przez różne rozporządzenia, atoli z przedłożonych petycyj widać, że nie przeprowadzono wszechstronnie i zupełnie przepisów prawnych, szczególniej zaś większa część petycyj, pomimo polecenia Izby, pozostała bez skutku. Wnosi przeto: Wysoka Izba zechce uchwalić:

1) Wszystkie przedłożone petycje urzędników oddaje się rządowi z wezwaniem, aby je dokładnie i wyczerpująco zbadał i przed ostatecznem rozstrzygnięciem przedłożył Izbie deputowanych powody, na których chce takowe oprzeć. 2) Szczególniej zaś zaleca się rządowi następujące petycje do uwzględnienia: petycję urzędników podatkowych w ogóle, urzędników cłowych w Bodenbach, urzędników salinarnych w Galicji wschodniej, w Gmunden i w Ischl, urzędników tabuli krajowej we Lwowie, Pradze i Bernie, urzędników pocztowych na dworcu kolei zachodniej w Wiedniu, urzędników budownictwa morskiego, urzędników katastralnych, urzędników prowadzących księgi gruntowe w Austrji Dolnej i Górnej, oficjałów pocztowych itd.

Giskra przemawiał przeciw pierwszemu wnioskowi, uważając go za naruszenie władzy wykonawczej, i wnosi, aby odpowiedzi na wniesione petycje i ich uzasadnienia przekazane zostały Izbie deputowanych w myśl §. 1. ustawy z 1. maja 1873 do wiadomości, czego Izba deputowanych ma prawo żądać sama przez się, co dalej jest tylko zastosowaniem §. 1. ustawy, i przez co daną będzie Izbie sposobność do ewentualnych uchwał nad budżetem, lub do samodzielnych rezolucyj, oraz do innych na regulaminie i zwyczaju parlamentarnym opartych środków, gdyby rząd nadał ustawie znaczenie, naruszające prawa urzędników. Podczas rozpraw nad tym przedmiotem, zabierali głos pp. Dunajewski, Kaiser, Dumba, Wolfrum i Herbst. Sprawozdawca zgodził się z poprawką p. Giskry, i oświadczył, że cofa swój punkt 2gi, gdyż w takim razie będzie już załatwiony przez punkt 1. Wniosek Giskry przyjęto następnie znaczną większością głosów.

Niemcy. Na granicach Francji szerzy się pogłoska, jakoby rząd francuski miał zamiar kupienia w Niemczech dziesięć tysięcy koni. Między Niemcami powstał z tego powodu popłoch; jedni wietrzą w tem bliską wojnę odwetową, i nie kryją się z obawami; drudzy wstrzymują się z objawami strachu i zapewniają, że owe kupno przedsiębrane być ma dla zadośćuczynienia wymaganiom niedawno uchwalonej we francuskiej Izbie ustawy o reorganizacji armii. Ci jednak ostatni przyznają, że owa reorganizacja skierowaną jest przeciw Niemcom. „Pytamy tedy — woła *Kölnische Ztg.* — czy niemieckie stadniny mają za zadanie potęgować siłę wojenną Francji? Zresztą pomijając to, ważną jest okoliczność, że jednorazowy wywóz 10.000 koni dałby się nam uczuć przez cały szereg lat. Nasze stosunki gospodarcze i bez tego mają do walczenia z wielu trudnościami. Potrzebaż więc, aby do nich przyłączyła się konkurencja rządu obcego, który nie potrzebując opodatkowania się, może przeprowadzać podobne interesa bez oglądania się na wysokość ceny. Słowem — kończy dziennik ów — wszystko przemawia za tem, aby w tym wypadku ustawy prohibicyjne były zachowane.“

Włochy. Garibaldi miał pierwszą mowę w parlamencie włoskim, a to z powodu wniosku ministra marynarki, Saint Bon, domagającego się od Izby upoważnienia dla rządu — sprzedania tej części floty wojennej, która do dalszej służby jest niezdolną.

Na owe posiedzenie Izby zgromadziła się liczna i dystyngowana publiczność, gdyż w całem mieście wiedziano, że Garibaldi pojawi się na sali w celu poparcia wniosku rządowego. Istotnie o godzinie 3ciej, kiedy deputowany Amezaga rozpoczął mowę w kwestji tego wniosku, wszedł Garibaldi do sali w towarzystwie deputowanych Macchiego i Ferrariego i zajął swe miejsce. Po skończeniu mowy Amezagi, bronił minister marynarki wniosku swojego, poczem Garibaldi prosił o głos. Przy największej ciszy i bacznej uwadze obecnych przemówił w te słowa: „Zgadzam się również na sprzedaż okrętów, stosownie do wniosku szanownego pana ministra. Sądzę, że panowie deputowani zechcą nadać wagę słowom tego szanownego męża, gdyż jest znawcą i biegłym w swoich sprawach, a przytem tylko pragnie dobra kraju. Zamiast wątłych okrętów pancernych, w każdym razie lepiej jest mieć silne, i dlatego zgadzając się z tym projektem, przychylam się doń w zupełności. W końcu dodam, że zarówno ku obronie handlu naszego, jakoteż nadbrzeżnych kolei żelaznych potrzebnjemy silnej floty. Skończyłem,“ (Oklaski).

Minister marynarki Saint-Bon zauważył na to: „Poparcie tak znakomitego męża, jakim jest jenerał Garibaldi, z pewnością wyjdzie na dobre mojemu projektowi; dziękuję przeto czcigodnemu mowcy za słowa, przezeń wyrzeczone.“ (Brawo.) Garibaldi opuszcza salę.

Ostatni dodatek Garibaldego o potrzebie silnej floty wojennej zmienia to uprzedzenie, jakie powzięto o jenerale z depesz. Garibaldi zgodził się na projekt tylko pod tem zastrzeżeniem, aby Włochy utrzymały na morzu stanowisko mocarstwa morskiego, jeżli nie w wyższym, to przynajmniej w dotychczasowym stopnin.

Ziemie polskie.

(Ustęp ze sprawozdania centralnego Towarzystwa gospodarczego dla ks. Poznańskiego o kółkach włościańskich).

Tegoroczne sprawozdanie Towarzystwa gospodarczego poznańskiego zawiera bardzo ciekawy ustęp o kółkach włościańskich, na który życzylibyśmy szczerze, aby zwrócił szczególną uwagę komitet centralny naszego Towarzystwa gospodarskiego. Ustęp ten brzmi jak następuje:

„Rozwój kółek włościańskich wśród przeglądu naszych czynności, na większe podjętych rozmiary, coraz pilniejszą na siebie powinien zwracać baczność.

Wszakże to instytucja bratnia, na tej samej założona podstawie, ku temuż zmierzająca celowi, ku wzmożeniu rolnictwa krajowego — a nadto, nie tajmy sobie, o ile nasze centralne Towarzystwo od dawna nie szerzy bynajmniej granic terytorjalnych, liczba członków maleje, a we wnętrzu swych działalności wiele sprężyn pozostawia bezczynnych lub o nie daremnie potrąca — o tyle kółka włościańskie coraz większy zalegają obszar, rosną w liczbę, a zabiegi swoje na różnorodne dzielą kierunki. Z trzypolowych na wielopolowe przechodzą rotacje, gospodarstwa poddają sądom komisji, zakupują ryczałtem do wspólnego podziału nasiona, sól, sztuczne nawozy, co daje początek spółkom konsumcyjnym; ich reprezentantów widzimy na wystawach w Toruniu, a nawet w dalekiej Warszawie. — Tam więc widocznie rozniecą się stopniowo iskra życia i ruchu — a w naszem kole czyż nie bywa przysuta popiołem?

Nadto od czasu do czasu ścielą się pomosty wyraźne ze strony włościan ku naszym towarzystwom powiatowym, fizycznie zlewają się tamte koła z naszemi na wspólnych zebraniach. Coraz więcej takich kół, które przybierają dwoisty charakter już to towarzystw rolniczych dawnego zakroju, już to kółek włościańskich. Taki się wyrabia charakter na zebraniach w Krotoszynie, w Mogilnie, w Szubinie. Oto w przelocie chwytane wskazówki, które znaglać powinny do coraz pilniejszej baczności na prąd włościan i ich kółek; baczności nie tylko zarządu — gdyż ten z natury swej najmniej dostrzedz i zdziałać może na odległem sobie polu — ale raczej baczności towarzystw powiatowych ...

---

ubóstwa umysłowego, w jakiem znajduje się obecnie duchowieństwo moskiewskie, nie można przypuścić, aby nauki teologiczne i w ogóle religijne prędko się rozwinęły. Samarin powiada w swoim memorjale, że duchowni moskiewscy dla tego niezdolni są rozwinąć się umysłowo, bo mogą spokojnie i bez troski spoczywać pod szczególniejszą opieką swego rządu, który za nich myśli i działa, zrobiwszy ich zupełnie od siebie zależnymi.

Na piękną tę pracę O. Martinowa, jezuity, obowiązkiem było zwrócić uwagę czytelników *Gazety Narodowej*, tem bardziej, że mogą ją już czytać w języku polskim, dzięki księdzu J. Bojarskiemu, który jest prawdziwą ozdobą kościoła unickiego. Wygnany przez Moskali do Galicji, spędza czas na pracach bardzo użytecznych dla kościoła i narodu. Do nich należy tłumaczenie rozprawy księdza Martinowa, które wyszło pod następującym tytułem: „O wprowadzeniu języka rosyjskiego do obrzędów religii katolickiej w Litwie i Polsce przez P. Martynowa T. J., z francuzkiego spolszczył ks. J. Bojarski. Lwów. Z drukarni ludowej 1874.“ Tłumaczenie to dokonane poprawnym językiem.

Z powodu tego tłumaczenia, wspomnimy o drugiem dziele zacnego wygnańca, które wyszło pod tytułem: „Recenzja rozporządzenia księdza, Popiela pseudo-administratora dyecezji chełmskiej, wydanego w zamiarze zburzenia religii katolickiej w obrządku unickim“ przez ks. J. Bojarskiego. (Lwów. Z drukarni ludowej 1874.) 12ka str. 112. Recenzja ta przeprowadzona gruntownie z wielką sumiennością, demaskuje zupełnie pseudo-administratora. Jest to ważny niezmiernie materjał do historji kościoła unickiego w Polsce i doskonale objaśnia męczeństwo unitów, jakie przebyli i przebywają w dyecezji chełmskiej. Praca ta, ks. Bojarskiego powinna się znajdować w ręku wszystkich, którym nie obojętne są sprawy kościoła i Polski.

Paryż. *Zaklikowiak.*

Różności.

* **Zemsta kobieca.** Z Paryża piszą do jednego z dzienników niemieckich: Przed niejakim czasem było w Macon dziwnej piękności dziewczę, córka tamtejszego handlarza win. Wychowano ją bardzo starannie, a może nawet za bardzo, i zaręczono z młodym lekarzem, gdy zdobył jej serce jeden z aktorów paryzkich, goszczący właśnie na prowincji. Dziewczyna zobaczywszy go po raz pierwszy na scenie, tak gwałtownie się w nim zakochała, że zaraz następnego dnia rano napisała do niego gorący list miłośny i natychmiastową otrzymała odpowiedź. On zdawał się ją równie namiętnie kochać, jak ona jego i zapewniał ją, iż jeżeli z nim uciec zechce, zaraz po przybyciu do Paryża z nią się ożeni.

Uwierzyła dziewczyna, porzuciła strony rodzinne, [illegible] własność, słowem wszystko i uciekła z [illegible] Paryżu jednak odkładać zaczął on spełnienie przyrzeczenia swego. Mijały tygodnie, ż wreszcie porzucił ją, zawiadamiając listem, że ponieważ znudziła go już, on jej więcej widzieć niechce. Ta niewierność jego o mało nie pozbawiła opuszczoną życia. Dostała zapalenia mózgu, z którego wyzdrowiała dopiero po dwóch miesiącach. Z łoża boleści wstała zupełnie zmieniona. Przysięgła zdradę kochanka pomścić, jeżeli nie na nim samym, to przynajmniej na całym okrutnym rodzaju mężczyzn. Wyszukała pewną liczbę młodych, pięknych kobiet, które równego z nią doznały ciosu, i wszystkie połączyły się przysięgą do zrujnowania każdego mężczyzny, który tylko wpadnie w ich sieci. Pierwotnie powzięła zamiar wyszukania koniecznie dwudziestu równie mściwych istot, znalazła jednak prócz siebie tylko pięć takich, które obok niezbędnych przymiotów piękności, przebiegłości i tajonej zemsty, jak ona prawdziwie demoniczą jakąś miały naturę, i te bezwzględnie poddały się jej kierownictwu; jej najmniejsze życzenie było dla nich prawem. Związek ten zawarto przed trzema laty.

Córy szatana — takie bowiem przyjęły nazwisko — zamieszkały w rozmaitych częściach miasta i odwiedzały się często, zachowując jednakże znajomość swoją w ścisłej przed światem tajemnicy.

Rezultaty ich działania stały się wkrótce istotnie dla mężczyzn okropnemi. Ilu zrujnowały, o tem tu naturalnie nie wiedzą, ale o losach wielu z ich ofiar powszechnie mówią w kołach towarzystwa paryzkiego; — jak zwykle jednak nie długo, któż bowiem troszczy się o zwyciężonych tam, gdzie tyle ofiar ciśnie się codziennie, spłonąć na ołtarzu podobnych demonów.

Krótko mówiąc, każda z sześciu cór szatana ułowiła wkrótce jednego bogatego adoratora a w sześć miesięcy każdy z nich skonstatował zupełną w swej kiesce pustkę. Dwaj z nich strzelili sobie w łeb. Jeden dopuścił się fałszerstwa, i siedzi obecnie w więzieniu, jeden umknął do Algieru a dwaj inni uciekli przed wierzycielami do Ameryki. Następcy tych „upadłych bohaterów“ doznali także podobnego losu, bo córy szatana, jak pająki swą zdobycz, nie wypuszczały ich wpierw ze swych rąk, nim zupełnie nie wyssały. I te istoty powszechnie podziwiano dla ich piękności, świetnych toalet i sposobu znalezienia się! Powiadają, że grały one i na giełdzie z wielkiem powodzeniem, wygranego zaś złota używały do łowienia coraz nowych ofiar.

Wszyscy bogaci mężczyzni ubiegali się o ich względy, jednakowoż nie było ani jednego, któryby był pewnym posiadania tego szczęścia, co niestety czyniło je tylko coraz ponętniejszemi... Każdego tygodnia, lub przynajmniej co czternaście dni zgromadzały się potajemnie i zdawały sobie sprawę ze swych czynności, lub układały plany na przyszłość. Ta, która szatański ten klub wprowadziła w życie, przyjęła nazwisko Mignonne Ducoeur; jej bystry umysł, znajomość świata na zawsze zapewniły jej kierownictwo towarzyszek. — Człowiek, który mi dał pierwsze o klubie tym informacje, znał osobiście jedną z cór szatana, na szczęście jednak nie był dość bogaty i za mało miał kredytu, ażeby módz się stać jej ofiarą. Powiedział mi raz: „Niema mężczyzny, któryby popadłszy w jej łapkę, wyszedł cało. Ona go natychmiast pozna, jak zna doświadczony botanik roślinę, jak anatom ciało ludzkie. Zdaje się, iż mogłaby ducha jego rozłożyć i złożyć napowrót.“

Jedną z ostatnich jej ofiar padł pewien młody oficer od artylerji, który dosłużył się dekoracji w wojnie francuzko-pruskiej. Był on członkiem pewnej bardzo dawnej i bardzo bogatej rodziny, posiadał wprawdzie ogromny majątek, jednakże tak zniszczony, że do czterdziestego roku swego mógł zeń tylko niewielki pobierać dochód, który pochłonęła wkrótce najmłodsza z cór szatana. Zaczął więc fałszować weksle na imię wuja, powszechnie znanego w Paryżu markiza, a długi tego rodzaju dosięgły wkrótce sumy 200.000 frank. Ponieważ zaś młody człowiek wiedział, iż wkrótce fałszerstwo jego będzie odkryte, wyjechał do Marsylji i tam wsiadł na okręt, odpływający właśnie do Algieru. Jednak po kilku godzinach podróży nie było go już na statku; wskoczył do morza.

Inną znów ofiarą był pewien hrabia moskiewski. Zakochał on się w Mignonne i wkrótce stał się jej niewolnikiem. Zaledwie minęło trzy miesiące, kieska jego lżejszą stała się o 300.000 franków, a po 5 miesiącach kasa jego była już prawie próżną.

Pewnego pięknego poranka przysłała do niego Mignonne jeszcze o 10.000 franków z oświadczeniem, iż gdyby ich jej niedał, niechce go więcej widzieć. Hrabia zastawił wszystkie swe kosztowności a zebrawszy wreszcie żądaną sumę, udał się do salonów panny Ducoeur. Wręczając jej pieniądze odezwał się:

— „Zaczyna mi się niekiedy zdawać, że jesteś pani egoistką. Powiedziałem wszakże przed kilkoma dniami, żem już prawie zupełnie zubożał, a pani wymagasz jeszcze 10.000 franków. Oto są. Wszystkiego już co tylko miało wartość, pozbyłem się, byle ci ich tylko dostarczyć, lecz dałbym wszystko, nawet życie, gdybym mógł być pewnym, że mię istotnie kochasz!“

— „Pana kochać! — odezwała się cierpko Mignonne, — oh ja pana nienawidzę, ja brzydzę się całym rodzajem męskim. Czuję się szczęśliwą, żem pana zrujnować mogła — mężczyzn o zgubę przyprawiać, jest jedynym celem mego życia. Wasza niedola jest moją rozkoszą!

— Mignonne, czy ty mówisz serjo? Nigdy-że mię nie kochałaś?

— Nie zajmywałam się nigdy mężczyzną, chyba chcąc mu nieszczęście zgotować. Spojrz pan na mnie, a przyznasz żem otwarta.

Hrabia popatrzywszy na nią, ujrzał jak na jej koralowych, kurczowo drgających ustach igrała najwyższa nienawiść, — rzucił się do okna i wyskoczył. . . .

Mignonne ruszyła tylko ramionami — „eh bien!“ wyszeptała, zadzwoniła i zawiadomiła służącego, że właśnie skoczył przez okno pewien pan, niech więc pójdzie obaczyć, czy się nie pokaleczył. Próżne jednak było jej przypuszczenie, hrabia się bowiem zabił na śmierć.

Policja wydaliła już wszystkie te panie z Paryża. Baczność więc panowie, gotowe bowiem wkrótce rozpocząć zemstę swą na nowo gdzieś w Londynie, w Krymie, w Wiedniu, w Berlinie lub Paryżu!“ — tak kończy korespondent paryzki. My powtarzając jego korespondencję dodajemy — si non e vero, e ben trovato.

* **Morderstwo w Cambrai.** W grudniu roku zeszłego zostało popełnione w Cambrai morderstwo, które wstrząsnęło całem miastem. Ofiarą była kobieta siedmdziesięcioletnia, która mieszkała sama.

Służąca księdza Decosne, mieszkającego naprzeciw pani Desmarets, spostrzegła przez okno człowieka, dzwoniącego gwałtownie do drzwi mieszkania. Pani Desmarets poszła je otworzyć, trzymając lampę w ręku, lecz widząc, że człowiek przybyły nie miał interesu do niej, chciała napowrót zamknąć drzwi, ale napotkała na opór. Powstała krótka walka, po której człowiek wszedł do wnętrza mieszkania, zatrzasnąwszy drzwi za sobą. Służąca księdza Decosne, będąca świadkiem tej sceny, wybiegła drząca na ulicę; słyszała bolesne krzyki, wychodzące z mieszkania pani Desmarets, i opowiadała ze wzruszeniem i pomieszaniem wszystko co widziała przechodniom.

Natychmiast rzucono się do drzwi i dano znać do policji, której pomoc przybyła za chwilę, a gdy pukania były nadaremne, oknem wlazła do wnętrza pomieszkania. Pani Desmarets ostatnie wydając tchnienia leżała na ziemi w przedsionku; podniesiono ją i posadzono na kanapę, ale wszelkie usiłowania wzbudzenia jej do życia były daremne. Szyja jej była ściśnięta silnie sznurem, związanym na dwa guzy z tyłu głowy, i nosiła niezaprzeczone ślady pazurów mordercy. Szukano za nim i po pewnym czasie odkryto go schowanego na strychu domu sąsiedniego.

— Nie róbcie mi nic złego, ja się nie będę opierać, rzekł do ajenta policji.

Uwięziono go natychmiast, a gdy przysięgli uznali go winnym popełnionej zbrodni, sąd skazał go na śmierć. Winowajca nazywa się Raffin i był zatrudniony przy jednej z fabryk w Cambrai.

* **O teatrze poznańskim** czytamy w jednym z tamtejszych pism: „Budowa teatru naszego posuwa się ku końcowi. Procz jeszcze tylko niektórych drobnych rzeczy, mianowicie obić, dalej krzeseł w lożach, gdzieniegdzie pokostowań itd. wszystko ukończone. To — w samym gmachu — na dziedzińcu także nie wiele pozostało do wykończenia, a i to byłoby już ukończonem, gdyby nie ostre mrozy, które w tym czasie chwyciły. Przejazdy także, jak to już dawniej na tem miejscu pisaliśmy, gotowe. Tak więc teatr będzie mógł być niedługo otwartym i rzeczywiście, jak się dowiadujemy, otwarcie jego ma nastąpić w przyszłym miesiącu, prawdopodobnie około 15. kwietnia, co bliżej przez ogłoszenia w pismach tutejszych i innych polskich wcześnie ogłoszonem będzie. Otworzonym zostanie przedstawieniem amatorskiem na rzecz budowy teatru, w którem udział wezmą osoby, pragnące, aby instytucja ta, do zwiększenia funduszu budowlanego, której z ochoczością się przyczyniają, jak najprędzej stanęła. Graną będzie na otwarcie teatru komedja J. Korzeniowskiego: „Wąsy i peruka.“ — Poprzedzi prolog, umyślnie na uroczystość tę napisany. Za przedstawieniem tem, jak słyszymy, pójdzie cały szereg przedstawień amatorskich, przez t[illegible]zystwa urządzić się mających. W maju zaś zjedzie zapewne jakie towarzystwo dramatyczne i grać będzie całe dwa miesiące.

Co do dalszego prowadzenia sceny, [illegible] możemy, iż dotychczasowy przedsiębiorca sam pod dniem 22. z. m. odstąpił od kontraktu, jak był z Radą nadzorczą Spółki akcyjnej teatru polskiego na lat trzy zawarł. Obecnie więc Rada nadzorcza jest dopiero w możności wypuszczenia go komu innemu. I zgłosiło się też już w tym czasie pięciu kandydatów, z których ten otrzyma, jak słyszymy, pierwszeństwo, który przedstawi największe rękojmie utrzymywania tu stałego towarzystwa dramatycznego. Ponieważ jednak Rada nadzorcza nie myśli z pospiechem działać, zwłaszcza że kontrakt dopiero może zacząć obowiązywać przedsiębiorcę od 1. października — więc zapewne więcej kandydatów się zgłosi, powziąwszy wiadomość, iż poprzedni kontrakt już Rady nadzorczej nie obowiązuje.

Dom frontowy został już w dzierżawę wypuszczony — a mianowicie resursie tutejszej i pp. L. Kurnatowski i Spółka za 2700 talarów rocznego czynszu. Czynsz ten posłuży na opłacenie procentów i innych obowiązków, na Spółce ciążących — przez co nie wszystkie jednak będą jeszcze pokryte. Rada nadzorcza jest jednakże przekonaną, że znana ofiarność tutejszego społeczeństwa nie da upaść temu dziełu, z takim trudem wzniesionemu, i że dalszej pomocy nie poskąpi dopóty, dopóki dzieło to stanowczo ukończonem i na trwałych podstawach opartem nie zostanie.“

* **Konsumcja tytoniu.** Dzienniki angielskie podają następujące daty statystyczne: W r. 1841 ilość tytoniu, dostarczona przez Stany Zjednoczone, dochodziła 23,096.281 funtów, co stanowiło 13 uncji 3/4 na mieszkańca. W r. 1851 konsumcja doszła do 27,734.786 funtów, co dawało funt i 1/4 uncji na mieszkańca. W 1871 konsumcja wyniosła 42,656.658 funtów, czyli funt i 5 3/4 uncji na głowę, aż w końcu r. 1873 doszła ta liczba do 46,315.070 funtów, czyli funt i 6 3/4 uncji na głowę. Konsumcja więc rośnie ciągle, a w ostatnich czasach liczba jej zwiększyła się w olbrzymim stosunku.

* **Precz ze śniegiem.** Prezydent policji w Berlinie, p. Madai ogłosił, iż dla szybkiego uprzątnienia śniegu i lodu z chodników i mostków na rynsztokach, posypywanie tych miejsc solą morską rozmiękcza z łatwością skorupę śniegową i lodową bez potrzeby wyrąbywania onej i bez wielkiej pracy daje się zgarniać i usuwać. Wartoby i u nas spróbować tego sposobu.

* **W Sedanie** rozpoczęto już burzyć okalające go fortyfikacje, które zupełnie mają być zniesione. Z pod ogólnej zatraty wyjętym ma być tylko zamek sedański, jako miejsce pamiętne urodzeniem sławnego z czasów Ludwika XIV wodza francuskiego, Turenniusza.

* **Księżniczka Girgenti**, dziś księżniczka Asturji, córka królowej Izabelli, miała opuścić Paryż, a udać się na dwór brata swego Alfonsa XII do Madrytu, gdzie wezwaną została nietylko przez brata, ale przez rząd hiszpański, pragnący dwór królewski otoczyć całą świetnością monarchiczną.

towych, które bezpośrednio tykają tamtych kopców.

A przecież szanowny patron zauważa, że towarzystwa filialne mało dotąd troszczą się o kółka, których liczba w roku ubiegłym z 32 wzrosła na 40 i kilka. „Kółka są dzisiaj na dobrej drodze i szerzyłyby się coraz dalej, gdyby nie stał na przeszkodzie brak ludzi do steru“ — ot, co nam donosi patron.

Sprawozdanie

z czynności Wydziału krajowego za czas od 1. do 31. stycznia 1875 roku.

(Ciąg dalszy.)

Uchwalono okólnik do wszystkich wydziałów powiatowych z wezwaniem nadesłania Wydziałowi krajowemu sprawozdań o ruchu gorniczym w powiatach, tudzież odezwę do c. k. prezydjum namiestnictwa w tym przedmiocie, celem zasiągnięcia takichże wiadomości od c. k. starostw.

Uchwalono sprawozdanie do wysokiego sejmu, wraz z projektem do ustawy w przedmiocie rozłączenia gmin „Obarzyn“ i „Temeszów“ powiatu brzozowskiego.

Uchwalono zwołanie ankiety celem zbadania przedłożenia rządowego projektu do ustawy względem podniesienia chowu bydła w kraju.

Mianowano W. dr. Józefa Wereszczyńskiego, członka Wydziału krajowego, delegatem Wydziału krajowego przy egzaminach publicznych w szkole gospodarstwa wiejskiego w Dublanach.

W skutek wezwania c. k. krajowej Rady szkolnej, uchwalono wezwać powiaty, które nie uchwaliły dotąd 4⅔ dodatku do podatków na rzecz okręgowego funduszu szkolnego, do bezwłocznego uchwalenia tegoż za lata 1874 i 1875 a to pod rygorem ustawy z dnia 17. czerwca 1874 r.

Z powodu zaprowadzenia miar metrycznych uchwalono przedstawić wysokiemu sejmowi wniosek o zmianę ustaw krajowych, któremi nadano poszczególnym miastom prawo do poboru opłat od napojów spirytusowych, tudzież okólnik do wszystkich wydziałów powiatowych z wezwaniem, ażeby podały do wiadomości Wydziału krajowego miejscowości, którym prawa do poborów tego rodzaju przysługują wraz z dokładnem wyjaśnieniem celem wygotowania dotyczących projektów do ustaw.

Oświadczono się przeciw nałożeniu na gminę miasta Doliny obowiązku pokrywania z funduszów gminnych niedoboru miejscowego szkolnego.

Przyjęto do wiadomości zawiadomienie c. k. prezydjum namiestnictwa o udzieleniu najwyższej sankcji uchwalonemu przez wysoki sejm projektowi do ustawy o ochronie niektórych zwierząt, dla uprawy ziem pożytecznych i uchwalono okólnik do wszystkich wydziałów powiatowych z wezwaniem, aby się starały obznajomić ludność z treścią tej ustawy, tudzież odezwę do c. k. Rady szkolnej krajowej ze względu na postanowienie §. 9. tej ustawy, wkładające na nauczycieli szkół ludowych obowiązek pouczania dzieci szkolnych w tej mierze.

Uchwalono porozumieć się z c. k. ministerjum rolnictwa co do przyjęcia c. k. dozorców lasowych Juljana Sosa z Bolechowa i Ferdynanda Proroka z Połanicy, bezpośrednio na drugi rok wykładów w szkole gospodarstwa lasowego.

Przedstawiono c. k. prezydjum namiestnictwa z poparciem prośbę Kosowskiego wydziału powiatowego o wyjednanie zatwierdzenia wyboru prezesa i tegoż zastępcy kosowskiej Rady powiatowej. (Dok. n.)

Zgromadzenie Rady ogólnej c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

(Ciąg dalszy.)

Do obrad komisji ankietowej w namiestnictwie celem ułożenia projektu do ustawy o polowaniu, wydelegowano pp. Henryka Strzeleckiego i Gebaura — osobno zaś proszono hr. Kaz. Wodzickiego, o wypracowanie projektu ustawy łowieckiej.

Co do spraw dublańskich wypada zanotować:

Sprawami wszystkiemi tak szkoły jakoteż folwarku, kierowała osobna w łonie komitetu stała komisja, czyli kuratorja dublańska.

Z grona profesorow ubył w roku zeszłym zasłużony wielce wobec zakładu profesor Tyniecki, będąc powołanym na profesora do krajowej szkoły leśnej; zatrzymał jednak wykład z leśnictwa i ogrodnictwa, dojeżdżając tym celem do Dublan raz na tydzień.

Opróżnioną po p. Tynieckim katedrę powierzono dr. Tanglowi od 15. września z r. z płacą 1000 złr., a p. Bastgena stabilizowano jako profesora rolnictwa od 1. września, z takąż samą płacą.

Na przedstawienie dyrekcji wprowadzono nowy wykład o klimatologii, który objął docent p. Tatomir, wykłady zaś zoologii i entomologii poruczono docentowi p. Romerowi.

Statut stacji doświadczalnej przejrzano i ograniczono próby jedynie na sierpień, zniesiono też taryfę i zawarowano tylko zwrot kosztów. W myśl tych nowych zmian odbyła się próba maszyn d. 27. sierpnia, wobec mianowanej ad hoc komisji — a odnośne sprawozdanie, skreślone przez prof. Ryskiego, zamieszczone było w Rolniku.

W wewnętrznem urządzeniu Zakładu przeprowadzono w roku ubiegłym tę zmianę, iż jadalnię przeniesiono do suterenów, a dotychczasową jadalnię obrócono na mieszkania dla uczniów.

W ciągu roku ubiegłego zwiedził też Dublany delegat ministerstwa rolnictwa, dr. Haberlandt, rektor wiedeńskiego uniwersytetu rolniczego.

Administrację folwarku poruczono za konkursem p. Brochockiemu.

Kończąc swe sprawozdanie, winien komitet zastrzedz, iż działania swoje nie tyle starał się rozprzestrzeniać na zewnątrz, ile raczej skupiał je na wewnątrz, i przeprowadzał bądź to reformy w łonie swojem, bądź w łonie spraw jemu poruczonych. Czynność jego zatem była przeważnie organizacyjną i organiczną, t. j. wlewała porządek i życie — i to stanowisko przy ocenieniu jego działań zachować należy.

Za taką to czynność poczytuje mianowicie uporządkowanie i usystemizowanie rachunkowości, które zawdzięcza niestrudzonej czynności referenta spraw rachunkowych W. Teodora Kulczyckiego, poświęcającego dnie całe wśród wytężonej i mozolnej pracy temu zawiłemu zadaniu.

Niemniej z żywem uczuciem radości i z otuchą w lepszą przyszłość konstatuje komitet znacznie polepszone finansowe położenie Towarzystwa, mocno rozwinięte życie w przewodniczących oddziałów, zgodę i harmonję, i ufność obopólną między centrum a oddziałami — słowem nowe życie, które przy życzliwem poparciu rządu i kraju więcej zdziałać będzie mogło, niż wszelkie instytucje sztucznie stworzone, a nie samorodnie na gruncie narodowym wyrosłe i pozbawione tego, co życie daje, t. j. zaufania i cuda tworzącej miłości!! (C. d. n.)

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z dnia 4. b. m., początek o godzinie 7 wieczorem, przewodniczy wiceburmistrz p. Millaret.

Na porządku dziennym kilka mniejszych spraw, które też do godziny załatwiono.

Rekurs p. Belle Berger w sprawach budowniczych odrzucono.

P. Mołeszczyński jako sprawozdawca komisji motywuje wniosek względem przyznania subwencji 2000 złr. na rzecz krajowej szkoły kucia koni i weterynarji we Lwowie. Tembardziej gmina powinna się przyczynić do utrzymania szkoły weterynarji, że przy niej założony zostanie szpital dla zwierząt. Wniosek ten przyjęto.

Na wniosek p. Zbrożka, postanowiono projekt instrukcji dla fizyka i lekarzy miejskich litografować i rozesłać pomiędzy członków Rady.

Wreszcie przyjmowano na reluicję czynszu kąpielowego pod l. 29⅔ za kwotę czynszu 42 zł.

Następnie odbywało się poufne posiedzenie względem wynagrodzenia dwóch urzędników gminnych.

Z Izby sądowej.

Dnia 26. stycznia 1874 r. wójt z Soposzyna Dmytro Gindzała doniósł c. k. sądowi powiatowemu w Żółkwi, iż w Soposzynie znaleziono w wodzie pod kołem młyńskim nieżywego włościanina Dmytra Wartę i podał, że tenże albo sam wpadł do wody, albo go ktoś tam trącił. Wysłana na miejsce komisja sądowo-lekarska skonstatowała, że Dmytro Warta odniósł za życia kilka ran narzędziami po części ostremi, po części zaś tępemi, z wielką siłą zadanych.

Długi czas nie można było odkryć powodu i sprawców tej zbrodni, aż tu nagle 25. kwietnia 1874 r. Józef Zając gospodarz gruntowy w Soposzynie staje przed sądem powiatowym w Żółkwi i wykrywa całą zbrodnię wydając winowajców sprawiedliwości.

We wsi Soposzenie od lat trzech często zdarzały się pożary, niszczące całe zagrody. Opinia tamtejsza głośno wskazywała na Dymitra Wartę jako na podpalacza. Znalazła się też garstka włościan Soposzyńskich, która zapragnęła pomścić się na Warcie tej krzywdy, którą on według ich mniemania, wyrządził gminie.

Wkrótce też i sposobność się nadarzyła do wywarcia zemsty.

Dnia 24go stycznia 1874 zgromadzili się tamtejsi włościanie Iwaś Buczman, Mikołaj Dziub, Józef Zając, Piotr Jaworowski i inni w karczmie Seliga Herscha Lewnera, a wójt tamtejszy Dmytro Gindzała zagościł także do niej, rozmowa skierowana była na ostatni pożar i rzekomego sprawcy tegoż Dmytra Warty, a gdy spostrzegł, że się wszyscy do jego żądania skłaniają, poczęstował ich wódką „i przemówiwszy“: idyt z Bohom z Jaworowskim treba toj Soposzyn wyczystyty, wże ne można z Wartą wytrymaty, jak budete bidni, to i ja“ podał każdemu rękę, i dodał „idyt idyt.“

Piotr Jaworowski przysiężny podzielający zamiary wójta Dmytra Gindzały, podał w skutek tej namowy i upoważnienia plan, by się zwolennicy naczelnika gminy natychmiast udali do Dmytra Warty, wywabili pod pozorem iż go zamierzają swatać z dziewką Marnńką, do której się zalecał, z chałupy, wyprowadzili za wieś i tam zgładzili.

Zgodziwszy się na to, udali się Józef Zając i Piotr Jaworowski na obejście Dmytra Warty, zaś Mikołaj Dziub i ich towarzysze zatrzymali się w pobliżu na drodze; Zając i Jaworowski wywołali Wartę z mieszkania pod rzeczonym pozorem, dodając, że wójt na nich w karczmie czeka, a następnie weszli do chaty, gdzie zastali Jagę Dragon i Kaśkę Buczko.

Warta wziął swe małe dziecię na rękę, położył je do kołyski i mimo woli żegnając się z niem prawie po raz ostatni wzbudził tem tak dalece żal w Zającu, że tenże odstąpił od zamiaru zabicia Warty i oznajmił to Jaworowskiemu, tymczasem zebrał się Dmytro Warta i już był wyszedł z chałupy, gdy go Zając w żalu swym do mieszkania nawrócił podnosząc, że jego niemowlę rzewnie płacze, a swaty i jutro odbyć można.

Tej okoliczności miał zawdzięczać Warta przedłużenia życia o 24 godzin.

W niedzielę dnia 25. stycznia 1874 bowiem, a zatem już dnia następnego po tym, w którym Józef Zając udaremnił zamiar przeciwników Warty i naraził się na naganę i zemstę tychże, a szczególnie Piotra Jaworowskiego, zeszli się tenże, Iwaś Dziub, Mikołaj Dziub, Iwaś Buczman, Jędruch Koszycki i Andruch Dziub i inni wieczorem w karczmie rzeczonej, i tu postanowili na zlecenie wójta Dmytra Gindzały przyrzekającego im, że ich bronić będzie i na powtórną namowę Piotra Jaworowskiego przeprawić Dmytra Wartę o życie.

Uzbrojeni w koły ruszyli na obejście tegoż i usiłowali go wedle umowy pod tym pozorem z mieszkania wywabić, że Iwaś Dziub, jako najlepiej żyjący z Wartą ma dla niego „forladunek“ (wezwanie urzędowe).

Gdy Dmytro Warta nie chciał drzwi otworzyć, zaczął Jędruch Koszycki krzyczeć „wywalut dwery“ poczem rzucili się on, Iwaś Dziub, Mikołaj Dziub, Andruch Dziub i Iwaś Buczman do drzwi, aby je wywalić.

Podczas tego wylazł Warta na strych i wołał „gwałtu ratujcie“ na co we wsi w dzwony uderzono, lecz i to nie odniosło pomyślnego dla Warty skutku, a zamierzona przezeń ucieczka nie udała mu się zupełnie. Pod naciskiem rąk bowiem padły drzwi, przyczem Warta broniąc drzwi uszkodził Mikołaja Dziubę nożem w rękę. Wszyscy a to Jędruch Koszycki, Andruch Dziub, Iwaś Dziub, Mikołaj Dziub i Iwaś Buczman wpadli do chałupy i tu sprawili, gdy Kaśka Buczko i Jaga Dragan korzystając z zamięszania ulotniły się, Dmytra Wartę tak, jak powyżej opisano, Jędruch Koszycki, Iwaś Buczman i Andruch Dziub, okładając go kołami, Mikołaj Dziub, kłując nożem od Warty odebranym, a Iwaś Dziub deptając nogą w but obutą wgłowę Warty na ziemię powalonego i broczącego się we własnej krwi na pobliskie przedmioty tryskającej.

Dokonawszy zemsty, pospieszył Andruch Dziub do sąsiedniego młyna po latarnię, a przyniosłszy do mieszkania Warty i przekonawszy się, że tenże już ducha wyzionął, opuścili sprawcy miejsce czynu i dwóch z nich Iwaś Dziub i Jędruch Dziub, udali się do wójta Dmytra Gindzały, bawiącego naówczas w kuźni, aby donieść mu o wykonaniu polecenia.

Zamiast uwiadomić o okrutem zdarzeniu jak był powinien c. k. sądowi w Żółkwi, zamiast zarządzić co naczelnikowi gminy przystoi, rzekł Dmytro Gindzała wobec Piotra Jaworowskiego do donosicieli „dobrze zrobiliście żeście paluchę“ zamordowali, już nie potrzebujecie się go bać, już was palić nie będzie, a ja „was bronić będę.“

I z tego przyrzeczenia wywiązał się Dmytro Gindzała, bo gdy na zlecenie Piotra Jaworowskiego zwłoki Dmytra Warty, celem zatarcia śladów dokonanej zbrodni pod koło młyńskie wrzucono, doniósł on tylko sądowi, że je tam znaleziono, że zapewnie sam tam wpadł, lub że go ktoś tam wtrącił, słuchany zaprzeczył, jakoby miał jakikolwiek udział w zabiciu Warty, a nawet, iż wiedział, że i w jaki sposób Dmytra Wartę zgładzono ze świata.

Tak utrudnił Dmytro Gindzała dalsze dochodzenia i spowodował, że takowe dnia 13. kwietnia 1874 zastanowione być musiało.

Wobec naprowadzonych okoliczności dalej w obec tego, że takowe zostały następnie sprawdzone i ustalone, wobec protokołu spisanego dnia 23. sierpnia 1874 w Soposzynie, który stwierdza ślady czynu w chałupie Dmytra Warty, w końcu wobec przyznania większej części obżałowanych i zeznań Józefa Zająca, Jagi Dragan i Ferdynanda Krzemińskiego nie ulega istota czynu zbrodni morderstwa z §§. 134 i 135 w 4 u. k. żadnej wątpliwości.

Również niewątpliwą jest wina Iwasia Dziuba, Mikołaja Dziuba, Jędrucha Koszyckiego i Iwasia Buczmana, gdyż się do niej przyznali, wina Andrucha Dziuba, gdyż obok przyznania, że był obecny na miejscu czynu, zgodził się na zabicie Warty, namawiał do tego towarzyszów i przyniósł z młyna latarnię, celem przekonania się, czy Warta nie żyje, Iwaś Dziub, Jędruch Koszycki, Iwaś Buczman i Mikołaj Dziub na niego jako czynny udział w zamordowaniu biorącego wskazali, współwina, „autorstwo“ w myśli §. 5 u. k. Dmytra Gindzały, ponieważ prócz przyznania, że był wieczorem 24. stycznia 1874 we wiadomej karczmie i mówił o Warcie jako podpalaczu Mikołaj Dziub, Józef Zając, Piotr Jaworowski a poniekąd Iwaś Dziub i Jędrzej Dziub stwierdzili, że Gindzała do wykonania morderstwa otaczających jego włościan nakłaniał i obronę swoją przyrzekł, a po popełnieniu czynu sprawców pochwalił i zataił w końcu współwina „autorstwo“ Piotra Jaworowskiego, ponieważ obok przyznania, że chodził dnia 24. stycznia 1874 z Zającem do Dmytra Warty, aby go celem zabicia wywabić z mieszkania i oprócz przyznania, że dla zatarcia śladów zbrodni, kazał wrzucić zwłoki Dmytra Warty pod koło młyńskie, Józef Zając i Jędruch Dziub stwierdzili, że Jaworowski również jak Dmytro Gindzała dnia 24. stycznia 1874 r. plan do zamordowania Dmytra Warty ułożył, a wieczorem dnia 25. stycznia 1874 powtórnie do pozbawienia Dmytra Warty życia jak najwymowniej nakłaniał.

Zatem prokuratorja państwa na podstawie naprowadzonych okoliczności i na mocy §§. 134, 135 ust. 4, a względnie §. 5 ust. k) i art. VI. ust. 12 ustawy z dnia 23. maja 1875 do l. 119 Dz. u. p. oskarża Jana Dziuba, Mikołaja Dziuba, Jędrucha Koszyckiego, Andrucha Dziuba i Iwasia Buczmana jako bezpośrednich sprawców dokonanego morderstwa, zaś wójta Dymitra Gindzałę i przysiężnego Piotra Jaworowskiego jako współwinnych tej zbrodni, ponieważ zbrodnia ta stała się za ich namową. (D. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Wiceprezes Szomer Izraela, p. Birer, składał onegdaj gimnazjalny egzamin dojrzałości — i został na rok odpalony. Na wczorajszej giełdzie wałowej panował z tego powodu między żydami kapotowymi śmiech uczciwy; frakowi zaś Kohny i Byki zamyślają wystosować petycję do Rady państwa o podniesienie na nowo wniosku Wildauera, inaczej olbrzymi ten mąż stanu może za rok być na zawsze odrzuconym.

— Dowiadujemy się, że dyrekcja teatru, dla większego uświetnienia jubileuszu 50 letnich zasług literackich wieszcza naszego Seweryna Goszczyńskiego, urządza w poniedziałek 8. marca uroczyste przedstawienie. Ma być odegrany „Mazepa“, dramat Juliusza Słowackiego. Rolę wojewody odegra p. Ładnowski. Dochód przeznaczony na fundację stypendjum imienia Goszczyńskiego.

— Drugi wykład z „Nauk przyrodniczych“ pana dr. Romera, odbędzie się w niedzielę dnia 7go marca o godz. 3ej. w lokalu Stowarzyszenia młodzieży handlowej, na który dyrekcja Stowarzyszenia wszystkich członków najuprzejmiej zaprasza. Praktykantom handlowym wstęp dozwolony.

— Dnia 21. marca odbędzie się koncert pod kierownictwem pana Ludwika Marka ze współudziałem znakomitych artystek i artystów, na dochód Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów akademji technicznej. Program szczegółowy podany będzie później. Bilety zamawiać można w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta i w cukierni p. Rotlendera.

— Na zupę rumfordzką otrzymał p. Drexler od p. N. N. 2 zł.

— Posiedzenie Towarzystwa technicznego odbędzie się dziś w sobotę dnia 6. marca rb. o godzinie 7. wieczorem.

— Wiadomości policyjne. Iwan Hamała włościanin z Domażyru, jadąc onegdaj po południu prędko i nieostrożnie ulicą Kaźmierzowską, przejechał Baszę Bergerową, brzemienną kobietę, która szczęściem tylko lekko w nogę i rękę uszkodzoną została, tak że odprowadzono ją do własnego mieszkania. Włościanina odstawiono wraz z wozem do sądu. — W nocy z d. 3. na 4. t. m. niewiadomi złodzieje uprowadzili ze stajni gospodarza Michała Sznajdera w Dornfeld pode Lwowem parę koni, a mianowicie konia siwego czerwono nakrapianego i klacz maści brunatnej. Konie te popędzono w kierunku Lwowa. — Znaleziono zeszłej nocy pod murem ogrodowym Sióstr miłosierdzia dużą beczkę, rozbitą, napełnioną czarną farbą, wagi około dwóch cetnarów. Na jednej stronie beczki wypisaną jest sygnatura: „M. Meyerhofer Wien.“ Niewiadomy właściciel odebrać ją może w c. k. policji.— Włościanin Franciszek Sobczyński w Czarnej wsi pod Krakowem dnia 27. lutego przez własną nieostrożność wpadł do studni i utonął. — Dnia 19go lutego wieczorem w gminie Oknie, w Horodeńskiem włościanin Semen Kruć stanąwszy w obronie chłopca, którego Hawryło Bojczuk bił na ulicy, tak silnie tego ostatniego uderzył parękroć drągiem, że bez życia padł na ziemię. Kruć następnie pobił mocno także żonę Bojczuka, która przybiegła na pomoc mężowi. Zabójca został uwięziony. — W gminie Jamnicy, w powiecie Nowosądeckim, w połowie lutego gospodarz Józef Rolka ciężko pobity został przez dwóch włoskich robotników budowy drogi żelaznej Tarnowsko-Leluchowskiej, a prawie jednocześnie czterej obcokrajowi robotnicy tejże drogi żelaznej napadli nocą na dom gospodarza Stanisława Basiagi, a wyłamawszy dwoje drzwi wpadli do wnętrza domu i ciężko pobiii mieszkającego tamże komornem Michała Lisa. Na wiadomość o tych zajściach starostwo Nowosądeckie zarządziło energiczne środki w celu ujęcia sprawców i przywrócenia porządku i bezpieczeństwa w gminie. Uwięziono ośmiu robotników podejrzanych o udział w owych gwałtach, w tej liczbie siedmiu jest Włochów a jeden Węgier. — Dnia 21. lutego znaleziono w polu pod Kłapówką, w Kolbuszowskiem, zwłoki zamarzniętego człowieka. Z dochodzenia okazało się, że są to zwłoki Walentego Dragana, rezerwisty 40 pułku piechoty, który w nocy na 15. lutego wracając prawdopodobnie w stanie nietrzeźwym ze Cmolasu ugrzązł w śniegu i zamarzł. Takąż śmiercią zginął w nocy na 24. lutego Roman Zanyk, urlopnik, rodem z Krzywotuł Starych w Tłumackiem, wracając w stanie nietrzeźwym z Otynii do domu. — Przez nieostrożność został młody Wasyl Iwoniuk z Zabłotowa, w Sniatyńskiem, na zawsze kaleką. Wprowadzając w ruch ręczną młocarnię u leśniczego, d. 1. b. m., pochwycony został za lewą rękę i stracił cztery palce. Iwoniuk w tym roku miał się stawiać na plac poboru wojskowego. — D. 1. b. m. odebrał sobie życie wystrzałem z dubeltówki w serce pobereżnik skarbu dóbr Kurzany w Brzeżańskiem, Józef Czyżewski. Nieszczęśliwy od 8 dni leżał chory na tyfus i w przystępie maligny dokonał samobójstwa.

† **Jan Nawarski**, były dyrektor ogólnego galicyjskiego Towarzystwa ubezpieczeń, zmarł przed kilkoma dniami w Wiedniu licząc lat 54.

— **Mianowania**. Ministerstwo sprawiedliwości mianowało kwieskowanego adjunkta sądu powiatowego w Bóbrce, Alfreda Jachimowskiego, i konsulenta prawnego oraz przełożonego kancelarji dóbr księcia Sapiehy w Krasiczynie, Władysława Manasterskiego, notarjuszami, pierwszego w Rymanowie, a drugiego w Sieniawie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

W ciągnieniu losów pożyczki loteryjnej 40-milionowej z r. 1864, w d. 1. b. m. wyszły następujące serje: 348, 374, 451, 541, 833, 852, 1.145, 1.480, 1.999, 2.002, 2.093, 2.490, 2.674, 3.448, 3.644. Główna wygrana 200.000 złr. padła na serje 852, n. 98, druga 20.000 złr. na ser. 2.490. n. 92, trzecia 15.000 złr. ser. 3.644, n. 98, czwarta 10.000 złr. ser. 852, n. 47. Po 5.000 złr. ser. 1.999, n. 4 i ser. 3.448, n. 54; po 2.000 złr. ser. 374, n. 90, ser. 2.002, n. 95 i ser. 3.448, n. 24; po 1.000 złr. ser. 318, n. 34, ser. 833, n. 75, ser. 852, n. 100, ser. 1.480, n. 9, ser. 2.002, n. 96, ser. 3.644, n. 86; po 500 złr. ser. 318, n. 6 i 29, ser. 541, n. 45, ser. 833, n. 10, ser 852, n. 2, ser. 1.145, n. 23, ser. 1.480, n. 83, ser. 1.999, n. 14, ser. 2.002, n. 47 i 73, ser. 2.093, n. 16, ser. 2.674, n. 8 i 27, ser. 3 448, n. 89, ser. 3.644, n. 29; po 400 złr. ser. 318, n. 93, ser. 541, n. 47, ser. 833, n. 57 i 85, ser. 1.145, n. 9, 55 i 84, ser. 2.674, n. 63, ser. 3.448, n. 1, 15, 20, 31, 53, ser. 3.644, n. 14, 41 i 45. Wszystkie inny numera wylosowanych seryj wygrywają po 185 złr.

Listy zastawne gal. akc. Banku hipotecznego. D. 27. lutego wylosowano do spłaty w dniu 1. września: Ser. A. po zł. **100** Nr. 122 149 171 188 256 337 462 520 820 868 941 989 1015 1178 1198 1245 1255 1362 1395 1431 1722 1791 1889 1933 2007 2045 2046 2244 2269 2285 2304 2318 2365 2431 2561 2579 2613 2703 3104 3145 3252 3351 3453 3501 3619 3842 4119 4252 4259 4316 4450 4454 4481 4542 4681 4740 4795 4870 5007 5051 5195 5310 5420 5424 5435 5644 5658 5729 5802 5828 5905 5910 5934 6111 6218 6359 6403 6427 6632 6439 6525 6568 6620 6641 6710 6715 6732 6745 6796 6799 6880 6972 7017 7033 7038 7075 7129 7134 7230 7307 7389 7472 7527 7605 7645 7677 7726 7766 7936 7944 7956 7961 7996 8006 8126 8127 8315 8492 8548 8694 8695 8698 8862 8878 8950 9220 9350 9485 9491 9574 9611 9673 9635 9840 9985 10200 10280 10298 10553 10565 10784 10819 10897 11079 11140 11382 11413 11509 11599 11639;

Ser. B. po zł. **300** nr. 11 19 58 72 92 133 155 242 371 395 466 544 693 761 902 1063 1072 1158 1203 1210 1360 1451 1472 1615 1675 1717 1944 2291 2624 2844 2869 3158 3308 3559 3599 3605 3688 3629 3665 3701 3715 3781 3882 3931 4077 4122 4230 4327 4331 4407 4419 4429 4423 4674 4726 4799 4752 4823 4929 5122 5199 5340 5302 5559 5700 5743 5715 5728 5828 5981 5910 6311 6340 6348 6429 6442 6555 6558 6560 6574 6723 6777 6789 6886 6932 6998; (Dok. n.)

Lwów. (Sprawozdanie targowe) Ceny przeciętne wal. austr. z dnia 3go marca 1875 roku. Mierzyca: pszenicy 82ft. 3 złr. 20 c.; żyta 77ft. 2 złr. 28 c.; jęczmienia 68ft. 1 złr. 98 c., owsa 46ft. 1 złr. 78 c.; hreczki 73ft. 3 złr. — c., grochu 87ft. 3 złr. 26 ct., soczewicy 95ft. 3 złr. 30 ct.; ziemniaki — złr. 97 ct. — Cetnar: koniczyny — złr. — cent.; siana 1 złr. 13 c.; słomy — złr. 60 c. wełny — złr. — c. — Sąg drzewa twardego 13 złr. 90 c., miękkiego 10 złr. — c. — Funt mięsa wołowego 25¾ c. — Mas okowity 15° 40 c., 18° 52 c., 30° 70 c., 35° 75 c., 36° 80 c. Wiadro 0°3 28 złr. 35° 30 złr., 36° 31 złr.

Ostatnie wiadomości.

Ciekawiśmy, jak głosowali pozawczoraj świętojurscy posłowie w sprawie nowego projektu podatku domowego, który zaledwo zmniejszy podatek domowo-czynszowy 50 właścicielom większych kamienic we Lwowie, a na resztę domów, mianowicie po miasteczkach a szczególnie na włościańskie domostwa daleko wyższy od dotychczasowego nałoży podatek! Delegaci z koła polskiego głosowali wszyscy przeciw, z wyjątkiem zapewne Mieroszewskiego.

Wiadomość o przedłużeniu sesji Rady państwa podają pisma centralistyczne, z tym dodatkiem, że Rada państwa po Wielkanocy na nowo się zbierze, a sejmy nie będą już na wiosnę zwołane. Ponieważ na niedzielnej konferencji centralistycznej u p. Lassera rząd stanowczo zapewnił, że sesja Rady państwa skończy się z d. 20. bm. i Izba panów już wybrała do delegacyj wspólnych, więc wiadomość powyższą musimy uważać na razie jako czczą pogłoskę. Być jednak może, iż puszczono ją na zwiady: co też na to powie opozycja, aby w samej rzeczy odłożyć zwołanie sejmów, gdyby nie powstał na to krzyk zbyt wielki. Centralizm jest obecnie bardzo zachwiany, lękać się zatem może, aby z pewnych sejmów, a może nawet i z centralistycznych, nie wyszły manifestacje, dla rządu i systemu rządowego niemiłe. Już raz podobnie odłożono zwołanie sejmów, dla miłości reformy wyborczej. Nie potrzebujemy dodawać, że ponieważ zwołanie sejmów na wiosnę było już urzędowo zapowiedziane, rząd już porozumiał się z namiestnictwami, namiestnictwa z Wydziałami krajowemi, zwłoka nagła byłaby prostem lekceważeniem sejmów i krajów.

Przyjechali dnia 5. marca 1875.

Hotel Zorża. M. Kępiński z Medyniec. A. hr. Konarska z Dubiecka. A. hr. Ponińska w Moskwy. J. Michalski z Kurowiec.

Hotel Langa. T. Nehuta, z Wiednia.

Hotel Angielski. J. Grudziński z Woli Żerakowskiej. H. Mroczkowski z Dobrostan. A. Hańkiewicz z Wistowy. W. Żelichowski z Kozowa.

Hotel Kuhna. W. Stechowski z Potoka. G. Hałuszczyński z Rzyczki.

Hotel Krakowski. M. Nadacgowski z Dubienka. S. Radecki z Krechowiec. P. Wippel z Kałusza. W. Zdzyński ze Smolna.

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 5. marca 1875

godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred.	217.75.	Anglo-austr.	130.60
Unionsbank	94 60.	Vereinsbank	— —
Kolei Kar. Lud.	223.75.	Kolej połudn.	132.—
Franko-austr.	49.—.	Baubank	— —
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	— —
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	— —
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	8.89½
Rubel papier.	—.—.	Usposob. bez ruchu.	

Wiedeń 5. marca 1875.

godzina 2. minut 16. po południu.

Akcje fran.-aus.	49.50.	Węgier. kred.	206 —
Anglo-austr.	130 —.	Unionsbank	95 —
Kolej Kar. Lud.	223 50	Nordbahn.	196 —
Kolej południo.	131.75.	Kolej Alföd.	127 25
Kolej Elżbiety	181.25.	Kolej Lw.-czer	143 75
Węg. Nordotstb.	116.—.	Vereins-Bank	24.50
Wiener-Bauges.	33.—.	Węg. Ostbahn.	54.—
Gal. indemniz.	86.80.	Losy z r. 1864	138 —
Franco-H.-Bank	59.25.	Verkehrsban	85.—
Losy tureckie	55.75.	Baubank-Act.	13.—
Kolej państwow.	290.50.	Bankverein	112 50
Wied. Bauver.	29 50.	Losy węgier.	82.50

Usposobienie silne.

Do dzisiejszego numeru dołącza się „Cennik domu zleceń i składu nasion“ dawniej c. k. Towarzystwa gospodarczo rolniczego krakowskiego.

Lwów, z Izby handlowej dnia 5. marca.	płacą zł r	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	223 50	225 50
„ Lwow.-Czern Jassy	143 -	144 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	236 -	238
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a	85 70	86 20
„ „ „ 4 pr. w. a.	76 40	77 —
„ „ „ 5 pr. okres.	85 50	86 [illegible]
Banku hip. gal. 6 pr.	89 90	90 40
Gal. zakł. kred. włośc.	97 75	99
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6%, losowanie w 15 lat	89 75	90 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	86 25	87 —
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90 —	91 —
Losy miasta Krakowa	16	17
„ „ Stanisławowa	14 75	16 25
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 15	5 2[illegible]
Dukat cesarski	5 18	5 24
Napoleondor	8 85	8 97
Pół imperjał rosyjski	8 95	9 12
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 53	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 64
Srebro	6 -	107 -
Wiedeń d. 3. marca. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
[illegible]ent. austr. w bankn. 5 pr.	71 70	71 80
„ „ w sreb. 5 „	75 90	76
Ryczałt loteryjna 1839 całe losy (m. k	272	275
1839 ⅕ losu	249 5	250 50
1854 po 250 zł. 4 pr.	104 50	105
1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr	112	112 2
1860 „ 100 „ „	114 75	115
1864 „ 100 „ „	138 5	139 25
Posty zast. dom po 120 5 pr	27	27 50
Obliz indm. za 100 zł.		
Galicyjskie	86 35	86 85
Bukowińskie	83 -	83 25
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5p	99 80	100 20
Węg. poż. prem. po 100 złr	82 40	82 5
Turecka poż. kol. po 400 fr	54 50	56 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	131 60	131 80
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr	124 —	125 —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	218 —	218 25
„ „ węg. 200 zł. em. 80 pr.	206 —	206 50

	płacą	żądają
Tow. eskont. n. austr. po 500 zł	770 —	780 —
Franco-austr. po 100 złr em. 40 pr.	59 —	59 50
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	48 —	48 50
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	234 —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	—	
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	— —
Renten bank po 200 złr.	—	
Banku nar. austr. po 600 zł	961	963 —
Banku powsz. aus. po 200 złr		—
Unionbank po 200 złr	95 10	95 40
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	25 —	25 50
Verkehrsbank pow. po 200 zł	86 5	86 50
Wied. bankver. po 200 złr	11 50	12 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	65 25	66 75
Alföldzkiej po 200 złr. sreb	127	127 5
Dniestrzańskiej „	—	—
Elżbiety „ m. k	179	179 50
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k	1925	1955
Franc. Józ. p. 200 złr. w. a	59 —	60 25
Kol. gal. Karl. po 200 złr.	24 51	24 5
Lw. [illegible]	143 25	43 75
Nor. Szl. (cent.) po 200 złr. s		
Aust. półn. zach. po 200 zł sr	151	152
„ „ lit. B po 200 zł sr	71	72
Rudolfa po 200 złr. s. r	143 —	144 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr		
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a	292 —	293
Südbahn po 200 zł. srebr	33 50	134
Tramway wied. po 200 zł	118	119
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a	115 50	116
Węg. płn. wschod p. 200 zł. s	115	116
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	54 —	54 50
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	— —	— —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł	11 50	12 -
„ „ wied. „ 100 „	27 -	28 25
„ tanich pom. po 100 z	9 —	9 75
Listy zastaw. (za 100 zł)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr	96 35	96 60
„ spłac. w 33 lat. 5 p. w. a	87	87 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	76 50	— -
„ „ 5 pr. w. a.	85 80	86 20
Galic. bank hip. 6 pr. w. a	90 25	90 50
„ Zak. kr. włość. 6 pr.	99	100 —

	płacą	żądają
Bank nar. austr. 5 pr. w. a	9560	95 50
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100	6750	6775
Alföldz. 200 zł 5 pr sr. w. a	7850	7920
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a	92	9250
Dniestrzańska 300 „ „	92—	30—
Elżbiety po 5 pr srebr w. a	93	9350
„ em 1862 5 pr	92 2	9275
„ em 1872 5 pr		9975
„ em 1873	—	—
Ferdynanda półn. 5 pr m. k	95	9650
„ „ 5 pr. w. a	9225	975
„ „ 5 pr sr	10530	10 6
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr w. a	10275	——
„ II. em. 5 pr. „	1022	10250
„ III. em. 1870 30	9975	
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	—	
Lw. Czer. Jas. I. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	7850	7875
Lw. Czer. Jas. II. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	—	8575
Lw. Czer. Jas. III. em. 186 300 zł. 5 pr srebr. w. a	—	—
Lw. Czer. Jas. IV. em. 187 300 zł. 5 pr. srebr w. a	—	—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. a	925	93 -
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr srebr	91	915
„ „ 1872 po 300 zł 5 pr. srebr. w	91 —	9125
Siedmigrodz. 500 fr 5 pr	777	782
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z	168 0	169 —
Klary po 40 złr. m. k.	275	28
Keglevich „ 10 „	375	1425
Krakowska po 20 złr.	16 5	17 —
Palffy „ 40 „	27 5	27 5
Rudolfa „ 10 „	1375	1425
Ks. Salm „ 40 „	355	-
St. Genois „ 40 „	2725	2750
Stanisław. (poż.) po 20 zł. w. a	15	16
Waldstein po 20 zł. m. k	2325	2375
Windiszgratz po 20 zł	21—	22—
Dewizy (3miesięczne)		
Berlin 100 tal.	—	—
Frankfurt 100 zł. (süddeut.	541	5425
Hamburg 100 mark. banko.	-	-
Londyn 10 ft. sterl.	11135	1150
Paryż. 100. frank	4415	4420

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. — Z drukarni „Gazety Narodowej“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.